Nr. 191. Kraków, Czwartek 21 Sierpnia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, reklamacye na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agentów przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 180.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla miejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla zamiejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, R. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Oppelik w Antwerpii Jones & Co, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coo, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Fortin & Cie, do Rumunii.

Etyka naszych opiekunów ludu.

Skandaliczna afera „Canadian Pacific" wywołała w prasie niemieckiej i czeskiej silny odgłos.

Milionowemu towarzystwu spekulantów potrzeba było do kolonizacyi zakupionych przestrzeni ziemi i wytworzenia na niej życia gospodarczego zdrowych i pewnych osadników, którzyby zerwali na zawsze z krajem rodzinnym wszelkie stosunki, a takimi mogli być tylko dezerterzy wojskowi, mający zamknięty do kraju powrót, gdzie grozi im więzienie, za niespełnienie obowiązku wojskowego.

Roiło się po wsiach od niesumiennych hyen emigracyjnych, podniecających strach przed służbą wojskową i przygotowujących w ten sposób potrzebny dla osadnictwa zamorskiego materyał.

W kraju naszym dzięki poparciu menerów stronnictwa ludowego, oddania na usługi swej prasy, a nawet centralnej swej kancelaryi i sekretarza stronnictwa, niegodziwej agitacyi nadano polityczną markę i pod pozorem walki z obszarnikami, odebrania im potrzebnych rąk do pracy, jak również przez wywóz kapitału z kraju na zakupno ziemi w Kanadzie, chciano niby wywołać spadek jej ceny.

Organ czeskich agraryuszy „Venkov" umieścił obszerny artykuł, omawiający treściwie praktyki „Canadian Pacific". Wzywa w nim czeskie koła agrarne i wiedeńską centralę rolniczą, aby położyła tamę niszczącemu rolnictwo austryackie wywozowi ludu. Omawia krytycznie udzielenie lekkomyślnie przez Ministerstwo handlu koncesyi i żąda odebrania jej przedsiębiorstwu, które zbrojne w miliony, umiało trafić do czynników wpływowych.

Na 112 000 uciekinierów wojskowych 81 000 przypada na Galicyę i Bukowinę, dzięki pomocy, jakiej udzieliło jej stronnictwo ludowe, zatem jak twierdzi „Venkov" Galicya odczuwać musi dotkliwie następstwa udzielenia koncesyi „Canadian Pacific", znane zapewne p. Namiestnikowi Korytowskiemu, zasłaniającemu się z tem z uświadczeniem galicyjskiem serdeczne stosunki.

Z artykułu w „Venkovie" odczuwać się daje obawa przed uszczupleniem sezonowej emigracyi, która dostarcza rąk polskiemu rolnictwu Czech, skazanemu do korzystania z niej w coraz większej liczbie.

U nas rozpolitykowanie kraju i opanowanie steru przez krzykaczy umożliwia zbrodnię wobec kraju, ludu i państwa praktyki przyzwalane i przemilczane przez stronnictwa i prasę dla utrzymania rzekomej powagi Koła polskiego, którego wiceprezes i jego stronnictwo złączeni są ze smutną historyą handlu naszym ludem. Obawiają się następstw utraty zaszczytów i stanowisk, na jakie wyniosła krzykaczy i szkodników krajowych nieprzebierająca w środkach demagogia, jak się okazuje wygodna do robienia interesów osobistych patentowanym opiekunom ludu.

W chwili gdy prasa obca rozwodzi się obszernie nad wykryciem sprytnie zorganizowanej sieci hyen emigracyjnych, piętnując Ministerstwo handlu za udzielenie koncesyi na handel żywym towarem — u nas milczą i chwalą kilkowierszowymi wzmiankami nawet te organy, których obowiązkiem narodowym, społecznym i kastowym — powinno być energiczne wystąpienie w obronie ogłupianych przez nieuczciwą prasę ludową — mas, gnanych za morze na bezpowrotną podróż, skąd nie dochodzą głosy ich skarg na tych „przyjaciół ludu" którzy zdobywszy jego zaufanie dla marnego grosza bezkarnie frymarczą jego losem.

U nas zatem niewypada podnosić tych spraw, bo opiekę nad sforą agentów, która stanie przed kratkami sądowymi, objął wiceprezes Koła polskiego, którego komunikaty i groźby głosi się na łamach prasy polskiej i wiedeńskiej.

Zdolności jakie okazał — otworzyć mu powinny zaszczytne miejsce kierownika w „Canadian Pacific", lecz w kraju zamknąć się winny przed nim podwoje Sejmu i Rady państwa, bo tam nie powinien zabierać głosu w sprawach publicznych i narodowych ten który nadużył zaufania ludu i skompromitował się wobec kraju i państwa.

Stanowisko polityczne, które sprytowi i despotyzmowi swemu w stronnictwie zawdzięcza, nie zasłoni go przed sądem zdrowej opinii publicznej, choćby sąd złożony z przyjaciół politycznych w Radzie państwa, dla miłej zgody zatuszował ponownie eksperymentalną pracę wodza ludowców — nad wytrzymałością chłopskiej skóry.

Niebezpieczna gra.

Jesteśmy teraz świadkami ciekawego, bądź jak bądź, widowiska. Tak niedawno temu rozgromiona i wykreślona prawie z rzędu państw bałkańskich Turcya, dokonała nagłego zwrotu w kierunku odzyskania straconych w Europie posiadłości. Odłożywszy na bok wszelkie względy na prawa międzynarodowe, przekreśliła jednym zamachem pokojowy traktat londyński, zajęła **Tracyę z Adryanopolem** i grozi nawet wtargnięciem w stare granice Bułgaryi.

A mocarstwa jak się wobec tego zuchwalstwa zachowują?... Jak dotąd biernie, bo noty ich dyplomatyczne z protestami i ostrzeżeniami pod adresem Turcyi, realnej wagi nie posiadają. Można jednak przypuszczać, że na tem się nie skończy i że jedno lub więcej mocarstw, wystąpi energicznie, aby przekonać Turcyę, iż dni jej panowania w Europie — z wyjątkiem **Konstantynopola** — są policzone. Przyjdzie zaś do takiej interwencyi czynnej tem łatwiej, ponieważ stać się ona może „początkiem końca" dla państwa Osmanów nie tylko na terytoryum europejskiem — to zaś jest tym ostatecznym celem, do którego dążą pocichu tak dobrze Rosya, jak Anglia, Francya, a nawet może Niemcy.

Stosunki ułożyły się obecnie w ten sposób, że Rosya, może wbrew swej woli, będzie zapewne zmuszoną pierwsza chwycić się energicznych środków przeciw Turcyi. Wolałaby ona uczynić to w towarzystwie innego mocarstwa dla zmniejszenia ryzyka i dla zachowania pozorów bezinteresowności — ale skoro **w danej chwili** żadne mocarstwo nie zdradza ochoty wdania się w wojnę z Turcyą, bo na tem musi się skończyć, to jej przypadnie w udziale poskromienie partyi młodotureckiej w zadaleko sięgających zapędach.

Wedle doniesień z **Paryża**, Rosya zdecydowała się już podobno zerwać stosunki dyplomatyczne z Turcyą, co będzie prawdopodobnie wstępem do kroków wojennych, bo obecny rząd turecki, ulegając naciskowi partyi wojennej, postawił wszystko na jedną kartę. Dzienniki zaś paryskie, zamieszczają ostrzeżenie pod adresem Turcyi, zaklinając ją, aby wycofała swe wojska z prawego brzegu Maricy. Pozostający w bliskich stosunkach do rządu francuskiego „Petit Parisien" pisze między innemi: „Porta musi sobie powiedzieć, że Rosya jest już teraz dość rozdrażniona z powodu **Adryanopola** i skoncentrowała wojska swoje nad granicą armeńską, więc nie pozostawiłaby ataku Turcyi na Tracyę bez odpowiedzi. Ruch panslawistyczny w Petersburgu na korzyść Bułgaryi nie ustałby, a wkroczenie Rosyi wywołałoby tysiące zawikłań i byłoby przygrywką do **rozbioru Turcyi azyatyckiej**, byłoby poprostu początkiem upadku państwa otomańskiego".

Dalej powiada ten dziennik: „Pewne jest, że Turcya niczego nie zatrzyma z tego, co zabrała z tamtej strony Maricy. Nietylko Rosya jest oburzona z powodu tego nieoczekiwanego kroku Turcyi, ale i Niemcy wprost oświadczają w Konstantynopolu, że wszelkie dalsze zdobycze spotkają się z ich protestem".

Przed rozpoczęciem kroków wojennych, nie omieszka oczywiście Rosya wypróbować wszelkich środków pokojowych, mogących zmusić rząd turecki do zmiany dotychczasowej polityki. W sprawie tej pisze „N. Wremia", co następuje:

„Z wymiany zdań, jaka się odbyła w dniach ostatnich między interesowanemi mocarstwami, pokazuje się coraz wyraźniej, że, na razie, realną presyę na Turcyę będzie stanowił jej finansowy bojkot. Dyplomacya rosyjska kładzie wielki nacisk na ten bojkot, będąc zdania, że pozbawienie Turcyi środków finansowych, zmusi ją do wykonania postanowień traktatu londyńskiego, odnośnie do linii granicznej **Enos-Midya**. Ponieważ „Regie Ottomane" wkrótce ma wypłacić Turcyi znaczniejszą kwotę, przeto obecne starania dyplomacyi skierowane są do tego, aby ta wypłata została wstrzymaną".

Nic dziwnego, że wobec takiej sytuacyi Bułgarya wstrzymała swą demobilizacyę, gdyż wtargnięcie wojsk tureckich w jej granice może każdej chwili nastąpić i to zanim którekolwiek z mocarstw pospieszy jej z pomocą. Na tę pomoc, a właściwie na pomoc Rosyi wciąż jeszcze w **Sofii** liczą. Że tak jest świadczą np. słowa posła bułgarskiego w **Rzymie**, wyrzeczone do dziennikarzy włoskich: „Bułgarya nie myśli o prowadzeniu wojny z Turcyą, ani też nie wda się w bezpośrednie z nią rokowania, bo przyjdzie niezawodnie do **interwencyi Rosyi**. Jeżeli Rosya nie wystąpi teraz w obronie Bułgaryi, to straci na zawsze poważanie, jakiem ją otaczają dotąd ludy bałkańskie".

Czy Rosya wystąpi z całą energią, lub nie, przeciw Turcyi, przekonać się musimy wkrótce, bo czas nagli. W każdym razie jednak to jest pewne, że Turcya, wdając się w awanturniczą politykę rewindykacyi swych dawnych posiadłości europejskich, rozpoczęła grę bardzo niebezpieczną, mogącą skończyć się jej ostatecznym rozbiorem.

Zdjęcia z Rumunii.

(Oryginalna korespondencya „Głosu Narodu").

II.

Śpiąca królewna i jej Anioł-Stróż czarno-żółty.

Prawdziwa bajka o Austryi i o Rumunii.

Bukareszt, dnia 15 sierpnia.

(Historya sojuszu austryacko-rumuńskiego. — Dlaczego Rumunia przestała ufać Austryi?)

Długi był sen zaczarowanej królewny...

Spała w zamku bogatym, gdzie cisza leżała na oknach, jak przędza więziennej pajęczyny, a w drzwiach komnaty sypialnej, w zbroi czarnej i żółtej, czuwał Anioł-Stróż, dobry i uważny. Oczy miał w śpiącą wpatrzone, w ręku miecz ognisty, a na głowie czapkę z bączkiem.

Tak możnaby rozpocząć bajkę o Rumunii i o Austryi. I możnaby dalej opowiadać, jak to królewna — bajki obyczajem — ocknęła się na głos dalekich rycerzy świetlanych, co za siedmią gór i siedmią rzek w hymn uderzyli zwycięski, jak fioletem zbudzonej źrenicy zajrzała w twarz Anioła — niespodziewanie złą i zagniewaną, i jak tem jednem wejrzeniem jasnowidzenia pojęła aż do dna, że ów rycerz piękny, którego we śnie kochała, tuląc się doń w tęsknocie niezaznanej miłości, że ów rycerz-Anioł z niebios — nie był ani drobiną Aniołem i wogóle z niebiosami nie miał nic wspólnego — a że był jeno jej... dozorcą więziennym! i jak zatem Anioła, który na dobitek był zgłupiał haniebnie, ze szkarpów zamku strąciła, a fałszywy Anioł, bez godności boskiej czy ludzkiej, tuła się teraz pod bramami zamczyska, wysyła pośredników, obiecuje łaski nadprzyrodzone i o dawne fawory skomli.

Lecz ja, że z królewną w oczy rozmawiałem, wiem to z samych jej ust malinowych, że gniew jej jest nieubłagany, a serce — już w inną odwrócone stronę — zimne dlań i wystygłe na zawsze.

W takim to sensie, powiadam, możnaby bajkę napisać o Rumunii i o Austryi.

Pomówmy jednakże językiem śmiertelnych. Czy doprawdy „królewna" się zbudziła? Czy istotnie „Anioła Stróża" wygnała? wygnała nieodwołalnie?

Chociaż sfery rządowe rumuńskie starają się ukryć przed oczyma Europy ślady tego przewrotu, jaki nagle zaszedł w ich oryentacyi politycznej, chociaż wszelkimi sposobami usiłują zmylić czujność niektórych mocarstw co do prawdziwego znaczenia swej ostatniej zmiany frontu, łudząc ich opinię — a zwłaszcza opinię publiczną Austryi — pytyjskimi dwuznacznikami oficyalnych enuncyacyj i mamiąc ją nieobiecywanemi obiecankami powrotu na wypróbowane drogi starej przyjaźni, chociaż słowem cała historya ostatnich dni Rumunii jest dla wszystkich jeszcze mniej lub więcej zagadką, a przyszłość jej dróg politycznych osłania gęsta tajemnica niewiadomości — ośmielę się dać na te zagadnienia odpowiedź ścisłą i konkretną, odpowiedź, którą uważam za najcenniejszy rezultat moich zachodów i wywiadów wśród wszelkich klas i wszelkich sfer rumuńskiego społeczeństwa.

Wiadomo jest, że Rumunia była od dawnych czasów najwierniejszym i najpowolniejszym sojusznikiem Austryi. A chociaż siłę niosła stosunkowo małą, jej pomoc wojenna miała dla Austryi niemałe znaczenie. Mniejsze może dawniej, gdy wyłącznym celem jej militarnego współpracownictwa była tylko Rosya, **olbrzymie natomiast w ostatnich czasach**, gdy na jej wiernych barkach miała spocząć obrona całego południowego wschodu, a nawet całego południa Monarchii przed atakiem państewek bałkańskich w chwili konfliktu cesarstwa Habsburgów z caratem.

Atoli, mimo że przymierze to było i ściśle i doniosłe, **stosunek sam w swej istocie nie był nigdy normalny**. Był łudząco podobny do sojuszu włosko-austryackiego. Jak tu, tak i tam istniał ten sam paradoksalny rozdźwięk między uczuciami narodu a oficyalnym kierunkiem politycznym.

Czem się ten rozdźwięk, ta rozbieżność uczuć całego narodu i jego zachowania się politycznego tłómaczy?

Rumunia nie miała sympatyi dla żadnego z państw, które były jej geograficznie bliskie. Żywiła nienawiść do Rosyi za krzywdy rozliczne, stuletnie, ukoronowane zdradzieckim zaborem Bessarabii, miała głęboki żal do Austryi za madziarskie gwałty popełniane na Rumunach pod berłem korony św. Szczepana, a zaś na swych sąsiadów bałkańskich spoglądała nieufnie, pogardliwie i przedewszystkiem lekceważąco.

Jedyny przyjaciel z krwi i serca — bratnia Italia — była daleko!

A jednak, trzeba się było przecież o kogoś oprzeć! własne siły nie mogły wystarczyć.

Król Karol, objąwszy rządy, umiał sprytem i stanowczością zagarnąć w swoje ręce dwa wydziały najważniejszych czynności państwa — wydział wojskowy i wydział spraw zagranicznych. Milczącym układem naród zaaprobował z czasem tę kompetencyę królewską a rząd się jej podporządkował. Król zaś, mając ręce wolne, pchnął rydwan państwa na drogi, na które go krew i narodowe skłonności wołały: związał losy Rumunii jak najściślej z trójprzymierzem.

Naród dla sojuszu tego nie zapłonął nigdy entuzyazmem. Znosił go. Rozumiał, że oparcie jakieś jest konieczne, a widział zaś przed

---

12 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone).

Nastało milczenie, nagle Nakielska zawołała.

— Panie! a gdybym ja sama pojechała do tej pani hrabiny?

— Co znowu? — skrzywił się niechętnie, — z panią nie zechce mówić, będzie podejrzywała jakiś szantaż... nie, to niemożliwe i bezcelowe. Co da się zrobić, zrobiłem i zrobię, ale bez takich nadzwyczajności. Pani sobie samej ubliżyłaby, jadąc z prośbą.

— Ach, co tam ja? Idzie mi o dzieci, — łzy polały się z jej oczu, które szybko otarła.

— Da Bóg, wszystko dobrze się skończy, — wstał od biurka, — i skoro otrzymam odpowiedź, zaraz zawiadomię.

— Dziękuję panu, — wyszła znękana.

Biedna kobieta, — westchnął, patrząc za nią. — Otóż to, zostaw kobiecie majątek po śmierci, — rozmyślał nie bez goryczy, — miała kamienicę niemal czystą, dochód pewny, przyszłość zabezpieczoną dla niej, dla dzieci i wlazła w długi, nie ubezpieczyła się należycie... no, i może stracić wszystko.

Przez zwykłe skojarzenie myślowe nasunęły mu się jego domowe stosunki. Dziewczęta mają posag po piętnaście tysięcy; dla żony i siebie odłożył dziesięć tysięcy. Nie wiele to, czterdzieści tysięcy, ale zawsze jest coś. Pieniądze te ulokuje na pierwszym numerze po Towarzystwie, gdy trafi się korzystne kupno wsi dla Janka, on kocha rodzinę i nie skrzywdzi jej, a zięciowie muszą zadowolić się procentem. Zostaje Władek, ale i temu dopomoże, ma przecież kredyt, no i dochody....

Prawda, że z roku na rok kurczą się one... wprawdzie namnożyło się dosyć konkurentów, zwłaszcza tych litwaków, ale oni głównie na Rosyę liczą, więc nie szkodzą tak bardzo jemu, a mimo to interesy nie idą szczególnie.

Trudno, trzeba przetrwać złe czasy, — westchnął i według zwyczaju poszedł na skromne drugie śniadanie do cukierni, w której zjadł dwa jajka na miękko i wypił szklankę herbaty.

W popołudniowych godzinach biurowych zjawił się Liński i wchodząc do kantoru, spytał:

— Zastałem pana Lelickiego?

Reinherc obejrzał gościa uważnie, a widząc swobodne ruchy, opaloną cerę i nie dość modne ubranie, przypuszczał, że to jakiś nowy klient z prowincyi.

— Pana pryncypała na razie niema, przyjdzie za chwilę.

Liński usiadł, wyjął z kieszeni świeżo kupiony dziennik i czytał. Reinherca drażnił ten spokój klienta i nie zwracanie uwagi na jego osobę. Po chwili rzekł do Lińskiego:

— Jeśli panu się śpieszy, to może ja udzielę panu potrzebnej informacyi.

— Mogę zaczekać, — odpowiedział, nie przerywając czytania.

Po dłuższem milczeniu znów przemówił Reinherc:

— Pan pryncypał czasem się opóźnia, czy mogę wiedzieć, jaki interes sprowadza pana do nas?

— Nie! — przeglądał ogłoszenia.

Ta sucha odpowiedź obraziła ambicyę Reinherca, przecież o jego protekcyę starają się bogaci kupcy żydowscy, a ten goj z prowincyi nawet nie spojrzy.

— Proszę pana, — powiedział tonem uszczypliwym, — ja nie żaden woźny, ja prowadzę biuro pana pryncypała.

— Nic mnie to nie obchodzi, — i z uśmiechem na rozbawionej twarzy, składał dziennik.

Reinherc postanowił zemścić się na tym goju i uśmiechnął się do chwili, gdy sprawa tego klienta znajdzie się w jego ręku.

Wszedł Lelicki, a poznawszy Lińskiego, przywitał się dość chłodno, — mówiąc:

— Pytał mię Janek w listach o pana. Gdzie pan się podziewał? — prowadził go do swego gabinetu.

— Chciałem poznać tutejsze stosunki kupieckie, zbadać teren działania... i przyjść do pana z czemś jasnem i zdecydowanem.

— Proszę, siadaj pan, — sam zajął zwykłe swe miejsce przy biurku, — przypuszczam, że pan się rozmyślił, to zdaniem mojem, interes niepewny i ryzykowny.

— O ile rozejrzałem się w tym interesie, widzę potrzebę założenia podobnej składnicy i przypuszczam, że jest to niezły interes.

— Hm... no, trudno... ale wie pan, u nas istnieje ruch na polu kooperatywy, zawiązują się syndykaty, towarzystwa, kółka... możeby pan zwrócił się do nich i tam zużytkował swe dobre chęci.

— Myślałem o tem, ale stowarzyszenia, jak każda maszyna złożona, działają ostrożnie, pomału, co zresztą jest zupełnie w porządku. Zaś nam, w Polsce, brakuje inicyatywy prywatnej w kierunku handlowym, rzutkości, trzeba innych zachęcić, namówić... i dlatego zostaję przy mym planie pierwotnym.

— Ha, jeśli pan chce koniecznie, niech pan próbuje, co do mnie, najszczerzej życzę powodzenia...

Zapalił papierosa, przeszedł się po gabinecie i zaczął:

— Proszę pana, a ma pan jasne pojęcie o tym handlu?

— Teoretycznie tak, a prócz tego wziąłem na wspólnika wykwalifikowanego specyalistę. Jest to mój kuzyn, Jan Kierski, człowiek jeszcze dość młody, energiczny i zapalony do tego planu.

— To dobrze, bardzo dobrze... nie będzie pan na łasce dostawców. A gdzie zamyśla pan otworzyć sklep?

— Już wynajęty, przy ulicy Wspólnej, niedaleko Placu Aleksandra.

— Czy nie będzie to z drogi pańskim głównym klientom?

— Chyba nie, a liczę na klientelę sklepową w tych stronach. Zresztą nie miałem wielkiego wyboru i wziąłem sklep, który się nadaje do mego interesu.

— Będziemy tedy w sąsiedztwie, — mówił Lelicki, — bo z Wiejskiej niedaleko na Wspólną... odwiedzę sklep pana.

— Bardzo proszę... Otóż niektóre towary dostanę bezpośrednio u producentów... co do innych prosiłbym o informacyę, bo biorąc z drugiej lub dalszej ręki płacę drożej. Pan szanowny prowadząc przez tyle lat biuro komisowe, wie zapewne, gdzie są składnice główne i jakie dają warunki.

— No, tego rodzaju komisy na towary miewam rzadko, ale zdarzają się... Zwykle załatwia to mój pomocnik, naturalnie pod moim dozorem. A czego pan potrzebuje?

— Jak do sklepu wiejskiego, — uśmiechnął się, — świec, żelaziwa, herbaty, kawy, cukru, korzeni, powrozów, uprzęży i t. d. Zależy mi na bezpośrednich stosunkach, jeśli nie z producentami, to ze składem głównym. Ośmielam się liczyć na to, że zamawiając towar powołam się co do opinii o mnie na firmę szanownego pana, w której mogą zasięgnąć referencyi o mnie.

— A dobrze... chętnie nawet... zaś co do adresów wytwórców i składów głównych, poradzimy i na to, — wstał, otworzył drzwi do biura i zawołał: — panie Reinherc, proszę do mnie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

sobą dwie tylko ewentualności: albo Rosyę albo Austryę. Obie były mu prawie zarówno niesympatyczne. Z dwojga złego król wybrał Austryę — niech się dzieje wola królewska!...

Na takiem podłożu uczuciowej obojętności stanął sojusz z trójprzymierzem, sojusz, który z natury rzeczy, skutkiem sąsiedztwa Austryi, był przedewszystkiem sojuszem z monarchią naddunajską.

W powolnem upływaniu czasu, machina rządowa, urokiem dynastyi niemieckiej, inspirowana prasą, całym aparatem sztuczek i środków, jakie władza ma zawsze w swojem ręku, zdołała uśpić nieco żal Rumunów do Wiednia i do Budapesztu, a podkreślić natomiast niechęć do Rosyi. Oficerowie rumuńscy szli na naukę do armii austryackiej, oba sztaby wypracowywały wspólne plany kampanii, monarchowie całowali się przy uroczystych okazyach, przemysł austryacki wiązał kraj ijanami wspólnych interesów, banki wiedeńskie brzękiem złotego pieniądza — przyjaźń nabierała coraz więcej wewnętrznych cech ścisłości i serdeczności, jakkolwiek w treści swej nigdy nie stała się szczera i w duszę narodu rumuńskiego korzeni nie zapuściła nigdy. Rumunia do szczętu nigdy nie mogła zapomnieć o losie swoich braci pod pięścią madziarską. A przytem... ziemie rumuńskie, ziemie, które mogłyby i powinny być pierwszym celem ekspansyi młodego królestwa, leżały właśnie pod zaborem — przyjaciela!

W sielankę takiej oryginalnej przyjaźni „politycznej", przyjaźni od zielonego stołu dyplomatów — przychodzi wybuch pierwszej wojny bałkańskiej.

Rumunia patrzy nań oczyma Wiednia — wyczekuje i niemalże! Przez sen powtarza austryacką tabliczkę mnożenia: Turcy przetrzepią skórę sojusznikom z dzikiej Sofii i barbarzyńskiego Białogrodu — najbliżsi sąsiedzi utracą sporo sił i już zgoła przestaną być niebezpieczni — zwycięska Turcya, wzmocni pozycyę trójprzymierza w Europie — wszystko będzie dobrze — Wiedeń czeka, więc i my czekać będziemy — wszystko skończy się najlepiej i Rumunia z góry zaciera ręce i oblicza bezkrwawe zyski i kredyt wiedeńskich geniuszów politycznych.

Tymczasem wynik rozprawy wojennej przynosi nieoczekiwane rezultaty!

Na gruzach rozbitej Turcyi wyrasta nowy, niebezpieczny współzawodnik — silny, zwycięski, tryumfujący sojusz bałkański! — stanowisko całego trójprzymierza doznaje wstrząsu — a protektorka Austrya, główne oparcie i główna ostoja Rumunii wychodzi z zawieruchy mocno osłabiona i osamotniona.

I Rumunia widzi, że popełniła błąd! zaufała Wiedniowi i strzeliła kapitalne głupstwo! Z przerażeniem konstatuje radykalne, na siebie wysoce niekorzystne przesunięcie sił na Bałkanie, a nawet w całej Europie. Dręczy ją ten zawód bolesny, męczy obawa o własne losy i toczy zazdrość tryumfów sąsiedzkich.

Z dnia.

Po zamachu na bar. Skerlecza.

Zamach Stefana Dojczicza wywołał w całej Monarchii wielkie wrażenie. Nawet wysługująca się stale Madziarom prasa liberalna wiedeńska wzywa rząd węgierski, by położył kres niekonstytucyjnemu systemowi w Chorwacyi, systemowi, który rodzi niepotrzebnych Brutusów — wśród gorącej młodzieży. Zdaje się więc, że zamach na bar. Skerlecza przyspieszy przywrócenie konstytucyi w Chorwacyi.

Sprawca zamachu Dojczicz przesłuchiwany przez policyę oświadczył:

„Chciałem ochronić Chorwacyę od tyranii i udowodnić Budapesztowi i Wiedniowi, że nie można robić z Chorwacyą, co się komu podoba. Jeden komisarz Chorwacyi (Cuvaj) uszedł z życiem, drugi lekko ranny. Jeżeliby przyszło do mianowania trzeciego komisarza, ten już nie ujdzie z życiem.

Nie żałuję tego, co uczyniłem, nie jestem ani egzaltowany ani zdenerwowany. Działałem z całą świadomością i ścisłem obliczeniem. Muszę to dobitnie zaznaczyć, że Jukicza (sprawcę niedawnego zamachu na Cuvaja) uznano za niepoczytalnego.

Ja atoli chcę udowodnić, że także człowiek normalny może się zdecydować na taki czyn za swoją ojczyznę".

Rusyfikacya Finlandyi.

Mimo tylokrotnych usiłowań bez skutku, by zrusyfikować wcielić Finlandyę, Rosya nie zrzekła się tej myśli. Ostatnio rząd rosyjski postanowił nadać opornej Finlandyi zewnętrzną choć cechę rosyjską i w tym celu zapadło niedawno postanowienie rady ministrów w sprawie wprowadzenia języka rosyjskiego do biurowości i korespondencyi finlandzkich biur i instytucyj rządowych, u zyskało carskie zatwierdzenie.

Według doniesień ostatniego „Nowego Wremi" rada ministrów ustaliła następujący porządek wprowadzenia w życie tej reformy.

Przedewszystkiem zatem generał-gubernator finlandzki ma opracować i wnieść do rady państwa projekt ustawodawczy w sprawie zaprowadzenia języka państwowego w biurowości i korespondencyi biur i instytucyj rządowych w Finlandyi. Projekt ten ...rowany będzie do zatwierdzenia w drodze prawodawstwa ogólno-państwowego.

Następnie senat finlandzki ma zająć się opracowaniem wniosków co do zmian, jakie wprowadzić należy do programów szkół finlandzkich celem udoskonalenia w nich wykładu języka rosyjskiego, oraz co do zaprowadzenia specyalnych egzaminów z języka rosyjskiego dla osób, wstępujących na uniwersytet w Helsingforsie i na stanowiska rządowe w zakresie sądownictwa i administracyi krajowej.

W końcu ten sam senat po porozumieniu się z generał-gubernatorem finlandzkim, zająć się ma opracowaniem specyalnych środków celem poparcia osób, pragnących nauczyć się języka rosyjskiego, a więc wysyłania do Cesarstwa urzędników finlandzkich z zapewnieniem im zapomóg i stypendyów oraz zorganizowaniem wykładów języka fińskiego i szwedzkiego dla Rosyan, pragnących wstąpić na służbę w Finlandyi. Tym ostatnim również okazana ma być pomoc materyalna. Wydatki na ten cel w roku bieżącym, wobec zatwierdzenia budżetu, muszą być wniesione do rubryki wydatków nadzwyczajnych.

Jak okazuje się z tego, rusyfikacya urzędów Finlandyi rozpocznie się już w roku bieżącym.

Z prasy.

O humorystyce „Naprzodu" słów kilkoro.

Wśród tegorocznej kanikuły (po polsku: psi czas) uszła uwagi metamorfoza krakowskiego pisma socyalistycznego. — Redakcya „Naprzodu" jeszcze nie zauważyła, że organ socyalistyczny probuje obecnie szczęścia jako codzienne pismo humorystyczne — i jak dotąd — z pełnem powodzeniem. Dawniejszy, mimowolny tylko humor artykułów „Naprzodu" nie może iść w porównanie ze świeżemi perłami politycznego dowcipu, jakie w tym dzienniku obecnie znaleźć można.

I tak np. trudno pominąć humorystykę „Naprzodu", gdy zestawia podolskich właścicieli dóbr w Galicyi ze sprzedawczykami na Wołyniu i Litwie. Zdarza się i to niestety coraz częściej, że niektórzy obszarnicy w krajach zabranych sprzedają swe ziemie Rosyanom, ulegając pokusie rubli, oferowanych przez rządowy bank włościański. Prasa polska zawsze potępia i wymienia nazwiska tych sprzedawczyków, którzy fundament pracy i przyszłości narodowej oddają wrogowi. W ostatnich czasach sprzedało znowu kilku arystokratów Rosyanom swe majątki. Ale „Naprzód" wymieniając ich zestawia ten smutny fakt zdrady aż z... reformą wyborczą w Galicyi i każe się swym czytelnikom domyślać, że Podolacy, którzy „rozbili" reformę, wcale nie są „niezłomnymi rycerzami kresowymi" i że... kto wie, czy i oni nie są lub nie będą sprzedawczykami. Taki wniosek musi wysnuć sobie nastrojony już odpowiednio socyalistyczny czytelnik „Naprzodu", gdy mu się w jednym artykule cytuje Podolaków i sprzedawczyków. Jedynie inteligentny czytelnik mógłby wyczytać w tem dowodzeniu humor i złą wolę, ale przecież „Naprzód" inteligentnych czytelników niema.

Albo drugi przykład.

Jakiś Benedykt Tyszkiewicz wyraził redakcyi „Kijewlan'na" kondolencyę z powodu śmierci rosyjskiego działacza Pichny, wyraził ją w słowach, któremi — jak to „Głos Narodu" i inne pisma podniosły — sam przekreślił swą przynależność do narodu polskiego. Wprost wierzyć się jednak nie chce, gdy się czyta konkluzye, jakie z tego zaprzaństwa wyciąga „Naprzód". Oto pisze, że „kto godzi się na politykę p. Dmowskiego i jego satelitów, to niema moralnego prawa do oburzenia się na jakieś upodlenie się tej lub owej jednostki wobec reprezentantów rosyjskiego łapieństwa, bo polityka Koła polskiego w Dumie polega obecnie na tem, by wkraść się w łaski ludzi tej marki co Pichno". Tego próbował — pisze dalej „Naprzód" — Dmowski ściskając się w Pradze z prof. Filewiczem oraz Wergunem...

Nie potrzeba właściwie dodawać komentarzy do tych niskich kalumnij — nie potrzeba nawet dodawać, — jeżeli już chodzi o ścisłość, — że powtarzana przez „Naprzód" legenda o całowaniu się p. Dmowskiego z Filewiczem i Wergunem w Pradze jest pospolitem kłamstwem. Faktem jest, że Koło polskie w Dumie w niektórych sprawach głosowało razem z lewicą październikowców, nie występującą wcale zasadniczo przeciw Polakom, ale nigdy nie ubiegało się o względy nacyonalistów rosyjskich *à la* Pichno. Nic nas nie łączy z p. Dmowskim, ale trudno tolerować takie oszczerstwa, jakie na niego „Naprzód" rzuca. P. Dmowski brał udział w kongresie słowiańskim w Pradze razem z hr. Bobrinskim, ale było to wtedy, gdy hr. Bobrinskij oświadczył się za równouprawnieniem Polaków i autonomią Królestwa i gdy w Pradze ...śpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła". Później p. Bobrinskij zaczął śpiewać na inną nutę i wówczas stosunki Polaków z nim zerwały się zupełnie. Mimo to „Naprzód" w obrzydliwy sposób od lat szeregu spotwarza człowieka, któremu mimo wszystkich politycznych błędów nawet przeciwnicy przyznać muszą, że charakter ma prawy, i że cierpiał i zasłużył się dla sprawy narodowej.

W świetle analizy objektywnej są te wszystkie artykuły oszczerstwami. Jeżeli „Naprzód" chce tych zarzutów uniknąć, niech ogłosi, że jest pismem humorystycznem. Wówczas inaczej będą rozumiane te wszystkie „osobliwości" w jego logice i etyce.

X. Ks. Dr. J. GÓRKA.

Podróż do Ziemi Swiętej.

II.

Oprócz katedry inne również kościoły stolicy zamieniono na meczety: kościół św. Sergiusza i Bachusa, kościół św. Andrzeja, zbudowany przez Arkadyę, siostrę Teodozyusza młodszego (meczet Kodscha Mustafa Pasza), klasztorną świątynię św. Jana Studyona, wybudowaną za Leona Wielkiego 463 (teraz meczet Mir-Achor-Medżidżi), klasztor Pantokratora, wzniesiony z początku 12 wieku, staraniem cesarzowej Ireny, w którym się znajdował wielce czczony obraz Najśw. Maryi Panny, rzekomo pendzla św. Łukasza (teraz meczet Seirek-Kilisse-Dżami). Oprócz wymienionych jeszcze sześć innych kościołów przemieniono na bóżnice mahometańskie.

Ale przejdźmy do innych osobliwości Konstantynopola. Skarbiec sułtana w starym Seraju można oglądać za osobnem zezwoleniem cesarskiem i znaczną opłatą. Wtedy także można się przypatrzeć drugiemu dziedzińcowi Seraju z podwójną bramą, gdzie wśród portalów stoi izba katowska, w której ścinano baszów lub wezyrów, popadłych w niełaskę sułtana. W skarbcu znajduje się wielki szczerozłoty tron, wykładany mozaiką z drogich kamieni i pereł, sprowadzony z Persyi, jako łup w 16 wieku. Drugi tron z drzewa hebanowego, inkrustowany złotem, srebrem, rubinami, szmaragdami, szafirami i perłami, ma kształt mownicy (ambony meczetowej), nakrytej kopułką, z której zwiesza się ku dołowi olbrzymi szmaragd na złotym łańcuchu. Nadto oglądać można w szklanych szafach cenne zbroje, hełmy, tkaniny, turbany, siodła i stroje sułtańskie od 15 do 19 wieku, dalej drogie kamienie niezwykłej wielkości, mnóstwo dyamentów i pereł, ale wszystko leży w nieładzie. Do czwartej sali nikogo nie puszczają, bo tam przechowują płaszcz proroka, jego chorągiew, laskę, szablę i siodło, jak niemniej chrześcijańskie relikwie z epoki bizantyńskiej, ramię św. Jana Chrzciciela, w złotej oprawie i partykułę Krzyża Chrystusowego. W Seraju mieści się także muzeum starożytności. Turcy jedynie wskutek zetknięcia się z Europą poczęli zbierać cenne zabytki przeszłości. Początkowo bowiem, uniesieni fanatyzmem religijnym, niszczyli dzieła sztuki, palili cenne biblioteki. W muzeum znajdują się wykopaliska z okolicy Konstantynopola, Grecyi, Cypru, Syryi, Asyryi i Egiptu. Najcenniejszą zawartością jego są sarkofagi, odkryte w Sydonie na wiosnę, w roku 1887. Jest ich razem ośmnaście.

Wszystkie najwspanialsze meczety w Konstantynopolu, wybudowane ręką turecką, są naśladowaniem kościoła św. Zofii (Aja Sofia), tak, że zwiedzanie ich nie wzbogaca umysłu nowymi szczegółami architektonicznymi. Za pewną opłatą można wszystkie oglądać. Kiedy większe towarzystwo je zwiedza, zachodzi pewna trudność z wdziewaniem pantofli. Nie wolno bowiem przekroczyć progu meczetu w obuwiu, koniecznie trzeba na nie nałożyć sandały skórzane czy płócienne. Spełnia tę czynność służba meczetowa. Zdawałoby się, że muzułmanie z wielką czcią przychodzą na modlitwę i z wielkiem nabożeństwem zachowują się w tych domach, oddanych wyłącznie chwale Allaha. Doznajemy jednak wielkiego w tym względzie rozczarowania, bo tu rozmawiają, przechadzają się i siedzą bezmyślnie.

W sam piątek zwiedzaliśmy Aja Sofia. Z jej minaretów rozlegał się głos donośny, przewlekły muezynów na wszystkie strony świata i wzywał na modlitwę. Nie widzieliśmy jednak, aby kto spieszył w tym dniu do meczetów; prawie wszystkie stały pustką. Roboty służebne nie są zabronione czcicielom Allaha w dni święte. W piątki jedzie sułtan na modlitwę do meczetu, a ten pochód uroczysty nazywa się Selamlik.

W powozach udaliśmy się przed dwunastą godziną przed pałac, w którym rezyduje obecny sułtan i oczekiwaliśmy na rozpoczęcie tej uroczystości. Wśród muzyki wyruszyły najpierw oddziały wojska: kawalerya, artylerya, piechota, marynarka i ustawiły się obok, niedaleko położonego meczetu. Następnie szli dygnitarze dworscy w pięknych uniformach; ministrowie i wyżsi oficerowie w zwyczajnych czerwonych fezach na głowie. Na spotkanie sułtana wychodzi najwyższy duchowny dygnitarz, arcykapłan islamu, zwany Szeik-ul- Islam, w czarnej jedwabnej szacie, z zielonym jedwabnym turbanem na głowie. Jemu tylko wolno z sułtanem wejść do meczetu. Derwisze i inni wyznawcy Koranu stoją przed bramą. Za chwilę odezwały się fanfary i od pałacu toczył się szereg powozów ku meczetowi, a w nich siedziały damy haremowe, strzeżone przez eunuchów. I znowu odezwały się fanfary i muzyka wojskowa; w odkrytym powozie, ciągnionym przez ogniste araby, jechał sułtan w zwykłym czarnym surducie europejskim, w czerwonym fezie na głowie. Dragoman dał znak, że się należy ukłonić sułtanowi. Zdjęliśmy kapelusze, a sułtan spojrzał na naszą gromadę i odkłonił się, dziękując za pozdrowienie. Damy zasłonięte białymi welonami, odchylały je nieco, aby się przypatrzyć grupie Europejczyków. Nie pozwalał im na to siedzący naprzeciw eunuch. Przed bramą wysiadł sułtan, wszedł do meczetu na kwadrans i po odbytej modlitwie wracał szybko do pałacu. Widocznie, że już Turcy doskonale się oswoili z selamlikiem, bo ten pochód nie robił na nich żadnego wrażenia. Jedni wieźli spokojnie ciężary na osłach, czy wielbłądach), inni cisnęli się do Europejczyków z laskami, fajkami, fezami i innym towarem, namawiając do zakupna.

W piątki odbywa się także taniec derwiszów, czyli jakbyśmy się wyrazili po naszemu, zakonników Islamu. Tańcem chwalą Boga, taniec ma u nich pewne mistyczne znaczenie. W nim szukają Boga, naśladują słońce i gwiazdy niebieskie, które się poruszają potęgą Stwórcy — a również to wirowanie oznacza, że się nie przywiązują do rzeczy ziemskich i doczesnych. Już wcześniej, przed drugą godziną, zbierają się derwisze w różnokolorowych beniszach, t. j. płaszczach o szerokich rękawach. Na głowie noszą kołpaki, pod płaszczem kaftanik flaneiowy i spodnicę, sięgającą kostek. Skoro pokaże się szeik t. j. starszy, poczynają mu bić pokłony. Na chórze spiewają „Allahu", a potem jakiś hymn tęskny i przenikający, podobny do żydowskich pieśni w bóżnicach. Szeik następnie coś z Alkoranu czyta, a w czasie jego modlitwy derwisze siedzą na ziemi, z rękami złożonemi na krzyż, w smutnej postawie. Poczem odzywa się muzyka, najpierw cicha, potem krzykliwa, a derwisze tańczą jakby poloneza, to znowu kręcą się szybko jak wrzeciono, lub kamień młyński, a muzyka przybiera wśród tego niezmiernie szybkie takty i słychać śpiew dziki, ostry, jęczący, co wszystko rozdrażnia nerwy. Czasem jednę rękę podnoszą do góry, spuszczając drugą pochylają głowę w bok, oczami rzucają niespokojnie, jak gdyby i wzrok ich równie się kręcił. Pot występuje na ich czoła i wtedy podobni są do ruchomych wrzecion. To znowu moment spoczywają, głowy pochylają. Za chwilę się zrywają i dalej tańczą szalenie, jak waryaci. Wreszcie zmęczonych i spoconych okrywają płaszczami, muzyka przycicha, kończy się śpiew i zarazem ta dziwaczna ceremonia religijna. Zmęczeni urządzają sobie następnie ucztę po tej komedyi religijnej, za pieniądze zebrane od widzów. Khedyw (wicekról) Egiptu zabronił w Kairze tej płatnej pobożności; nie można więc tam przyglądać się skokom derwiszów.

Zwyczaj ten wycia i tańców o charakterze religijnym istnieje przeszło 700 lat u Muzułmanów. Twórca jego Rufai umarł w r. 1182, praktyka zaś przezeń wprowadzona nazywa się Dsikr czyli wspomnienie (imienia Bożego). Te śpiewy nosowe, następnie piski jakby lokomotywy, która wyrzucą z siebie parę, albo piły parowej, przenikliwe, denerwujące, ogłuszające wołania „La illaha ill' Allah" (Niema Boga prócz Boga), to znowu: „Hu, hu", (on Allah) są aktem pobożności. Co one wyrażają, do czego dążą, jakby można wytłumaczyć ich powstanie?

Wiara i praktyki Islamu są bezduszne, zimne, skostniałe — nie wystarczają duchowi i sercu Muzułmanina, który chciałby zbliżyć się do bóstwa, ogrzać się: a więc usiłuje zerwać zimne powijaki, formalistykę czczą i dlatego wyje, skacze, podnieca się ostrą muzyką, aby w ten sposób wejść w stosunki bliższe z Bogiem. Ktoś dobrze powiedział, że to są podskoki dzikiego zwierza, spętanego łańcuchami, któryby chciał je zerwać i dlatego szamoce się, rwie do wolności, ale na darmo, bo zmęczony upada niedaleko łańcucha. Zresztą na Wschodzie kiwanie się przy modlitwie i nauce jest zwyczajem. Przez to bowiem władze duchowe mają się skupiać, koncentrować. Chwieją się więc dzieci w szkołach, tak samo akademicy tureccy, jak i czytający Koran w meczecie.

Początkowo nie widać u derwiszów żadnego przejęcia w owych cudacznych śpiewach i tańcach; po chwili jednak przejmują się temi ćwiczeniami i robią je z przeko-

ROBERT WACH.

TOWARZYSZKA PODRÓŻY.

Zawsze podziwiałem pogodny, optymistyczny pogląd jego na życie i ludzi, wiarę w przewagę dobrych instynktów nad złemi w człowieku i zawsze się z nim spierałem o to. Znów dziś przy winie podjęliśmy ten temat i znowu mnie począł nawracać na swoją wiarę, wreszcie rzekł do mnie:

— No dobrze, opowiem ci przygodę z mego życia, która cię może przekona.

Mieszkałem wtedy w Rydze, gdzie mój ojciec miał mały, ale dobrze idący interes, który wystarczał na skromne utrzymanie rodziny. Ten interes miałem przejąć na siebie, więc zgodnie z wolą ojca, miałem wejść do interesu, dla obeznania się z biegiem spraw. Ale nie podobało mi się to, chciałem się wydobyć z ciasnego światka, w którym żyć musiałem. Mimo więc silnego oporu ojca znalazłem za pomocą przyjaciela posadę w Niemczech w Kolonii nad Renem. Ojciec nie dał mi, rozgniewany na mnie, nawet pieniędzy na drogę, wyjechałem z bardzo skąpymi funduszami. Miałem zaledwie tyle, aby do Kolonii dojechać, tam miałem otwarcie poprosić pryncypała o zaliczkę na pensyę. W Szczecinie ku przerażeniu przekonałem się, żem źle obliczył i brak mi na koszty pozostałej do Kolonii drogi dwie marki. Położenie zdawało się bez wyjścia. W obcym kraju bez znajomych, nie wiedziałem co począć. Przypadek mi pomógł: spotkałem na dworcu kolei syna bogatego kupca ryskiego, mego znajomego. Spotkany zwrócił się do mnie, prosząc o przysługę. Spieszył się jechać dalej, a chciał wysłać depeszę do ojca, nie miał czasu już na to, prosił więc, bym to załatwił i dał mi pięć marek i tekst depeszy. Wysłanie depeszy kosztowało tylko dwie marki i kilka fenigów, zostało z pięciu marek jeszcze tyle, że mogłem pokryć brakujące mi dwie marki i kupić bilet do Kolonii. Byłem uratowany!

Upłynęło lat kilka. Zaoszczędziłem już sporą sumę i postanowiłem odbyć dla odpoczynku małą podróż do Szwajcaryi, lub do Włoch. Było to oddawna mojem marzeniem.

Pociąg monachijski pośpieszny, do którego wsiadłem, był szczęściem niezbyt pełny. Od Norymbergii siedziałem sam w przedziale. Ale w ciągu drogi dostałem towarzystwo. Nagle jakaś młoda, piękna dama weszła do wagonu, położyła torebkę na siatce i usiadła naprzeciwko mnie. Nie lubiłem zawierać znajomości w podróży, nie troszczyłem się więc wcale o moją towarzyszkę, choć była młoda i ładna. Przybyliśmy do Monachium i spostrzegłem, że moja towarzyszka jest czemś zdenerwowana i zaniepokojona. Rewidowała swą torebkę, wyjmowała z kieszeni raz po raz portmonetkę, aby przeliczyć jej zawartość — wyglądało na to, że coś zgubiła. Przypomniałem sobie moją przygodę w drodze przed laty i pociągnięty współczuciem, zapytałem:

— Czy pani co zgubiła?

Zmieszała się.

— Tak, nie wiem, ale mi brak pieniędzy. Może mi w Norymberdze wydali za mało, albo gdzieś część pieniędzy wetknęłam.

— A ile brak? — spytałem.

— O tylko dwadzieścia marek.

— To dosyć, gdy się jest w drodze. Ale to nie wprawi pani w jaki kłopot?

— Tak, właśnie odrzekła wahająco. — Muszę dziś dojechać do Innsbruku. Mam tam miejsce. Jestem nauczycielką. Szukałam krewnych w Norymberdze. A tu mi brak dwudziestu marek. Nawet na drogę nie wystarczy, a ja muszę być jutro w Innsbruku. Mój urlop skończony; zanim z domu przyszłą pieniądze minie dużo czasu.

Nie miałem żadnej wątpliwości, co do prawdy słów jej. Tak naturalnie była zmieszana. Nie namyślałem się ani chwili nad prawdomównością pasażerki. Ofiarowałem jej swą pomoc, mogła sobie zanotować mój adres i odesłać mi potem pieniądze. Odmówiła na razie, nie mogła pożyczyć pieniędzy u zupełnie obcego człowieka. Ale w końcu udało mi się uzyskać jej zgodę. Wyjąłem pugilares, gdzie miałem całą swą gotówkę w banknotach: podałem jej bilet dwudziestomarkowy. Podziękowała mi gorąco i poprosiła mnie o adres. Wręczyłem jej tę kwotę. Powiedziała mi swoje nazwisko i gdy przybyliśmy do Monachium pożegnała mnie uściśnieniem dłoni i opuściła wagon. Wysiadłem także i spotkałem moją towarzyszkę na dworcu.

— Pociąg do Innsbruku już odszedł, mogę jechać dopiero rano — rzekła do mnie.

— Nic złego się nie stało — pocieszyłem ją — więc pani przenocuje. Właśnie poszukuję hotelu, pójdziemy razem.

Zdawało mi się, że zbyt pośpiesznie zgodziła się na moją propozycyę, ale widać zyskałem jej zaufanie.

Na ulicy zwróciła się do mnie z słowami:

— Nie wypada, żebym razem z panem szła do hotelu. Swiat jest mały, może mnie jaki znajomy spotkać. Może będzie pan tak uprzejmy i przedstawi mnie jako swą siostrę.

Nie wydawało mi się to żądanie właściwem, ale nie znalazłem nic uderzającego. Kobieta sama podróżująca mogła być w hotelu narażona na podejrzliwe spojrzenia. Przyrzekłem jej postąpić, jak chciała i zainstalowaliśmy się w dwóch sąsiednich numerach, z drzwiami, łączącemi je, przyczem klucz tkwił we drzwiach z jej pokoju. Nie myślałem wcale korzystać z tego spotkania i sąsiedztwa, jakby wielu mężczyzn na mojem miejscu uczyniło. Zaproponowałem jej tylko, byśmy razem zjedli kolacyę, na co się zgodziła.

Gdyśmy się dość nagawędzili, kazałem wkońcu podać butelkę szampańskiego. Wino nas podnieciło. Pozwoliłem sobie pochwycić jej rękę pod stołem i uścisnąć ją, odpowiedziała uściskiem.

Ale wkrótce się opamiętałem. Jest to młoda osoba, której zmysły podnieciło wino. Nie była do trunku przyzwyczajona i gdy się jutro obudzi, może żałować, jeśli się czegoś dopuści dzisiaj, co rzucić może cień na jej całe życie. I nagle stałem się bardzo wstrzemięźliwy w postępowaniu z nią.

Zwróciło to jej uwagę i zapytała o przyczynę. Wyznałem jej szczerze, jakie mi myśli przeszły przez głowę.

Zamyśliła się i czas jakiś milczała. Postanowiliśmy wyjść z restauracyi, bo zresztą głowa zaczęła mi ciążyć, odczuwałem dziwne znużenie.

Pożegnaliśmy się na kurytarzu, bo miała wcześnie nazajutrz wyjechać w dalszą drogę. Uregulowałem oba nasze rachunki i kazałem się wcześnie obudzić.

Gdy byłem już w mym numerze, zapukała do drzwi łącznych, prosząc o zapałkę, nie pomyślawszy, że przecie jest elektryczność, podałem jej zapałkę przez drzwi półotwarte, pożegnałem się z nią raz jeszcze przy tej okazyi uściskiem dłoni.

Położyłem się spać, bo moje znużenie zwiększało się szybko. Pugilares swój z gotówką położyłem pod poduszkę, jak zazwyczaj, gdym nocował w hotelu. Usnąłem w mgnieniu oka.

Gdym się obudził, słońce już stało wysoko, spojrzałem na zegarek. Było już w pół do 11 tej. Musiałem spać, jak umarły, głowy nie czułem na karku

Pierwszą moją myślą była towarzyszka podróży. Musiała być naturalnie już za górami. Umyłem się i począłem ubierać. Spojrzenie moje padło na stół. Leżał tam złożony kawałek białego papieru. Rozwinąłem, wypadł bilet dwudziestomarkowy. Na papierze ołówkiem nakreślono kilka wierszy:

Zachowuję kartkę w mym pugilaresie oto ona, brzmi, jak następuje:

Szanowny Panie!

„Zwracam mu dwadzieścia marek. Nie potrzebuję ich, bo nie jadę do Innsbruku. Okłamałam Pana. Wszystko wogóle jest kłamstwem, com panu o sobie powiedziała.

Byłeś pan, ani tego nie przeczuwając, w bardzo złych rękach. Mogłabym była zrządzić Panu coś złego, pańskich pieniędzy conajmniej nie zobaczyłby Pan więcej, choć je troskliwie schowałeś pod poduszkę. Było moim zamiarem ograbić Pana. Gdyż nie byłbyś się Pan obudził, choćby mu nad łóżkiem z armaty strzelano. Ale w ostatniej chwili odstąpiłam od zamiaru. Wzruszył mnie Pan. Wzruszyła jego dobroć i bezinteresowność. Wieluby powiedziało, że Pan głupio postąpił, ale ja Panu mówię, postępowałeś rozumnie, skoro to uchroniło Pana od znacznej straty.

Dotąd nic dobrego nie słyszałam o ludziach, więc odpłacałam im pięknem za nadobne. Ale takiemu jak Pan człowiekowi nic zabrać nie mogę. Zegnaj Pan, życzę Panu wszystkiego dobrego na świecie".

Oto list pożegnalny mej towarzyszki podróży i moja z nią przygoda. — Uśmiechasz się zamyślony?

— Jesteś i zostaniesz niepoprawnym sceptykiem.

Tłum.: *S. K.*

nania, oszołomieni przykładem współkolegów i własną praktyką. Dziwnie jednak wygląda ta pobożność, kiedy po skończonem Dsikr dziko wyciągają zmęczeni rękę po „bakczysz" czyli datek. Znać, że to robią z przyzwyczajenia, dla zysku, a nie z prawdziwego przeświadczenia.

Na brudnych ulicach Konstantynopola nie widać już leżących psów. Mówiono mi, że je wywieziono zeszłego roku na wyspy Książęce, bo wybuchła między nimi zaraza. Początkowo dowożono im żywność; silniejsze odbierały ją słabszym, które ginęły z głodu, a wreszcie i mocniejsze zagłodziły się, gdy zapasy przestano dostarczać. Dawniej leżały na ulicach miasta i zjadały padlinę, odpadki żywności, głowy baranów, które im rzucali rzeźnicy. Tak leżały po ulicach kundle ośleple ze starości i szczenięta obok wychudłej matki. Który pies zmienił dzielnicę i przyszedł żerować na drugą, powstawała stąd walka, której ofiarą padał gość nieproszony. Niekiedy Muzułmanie stawiali im budy koło domów; psów nie wolno im trzymać w mieszkaniach, bo to według ich wiary — nieczyste zwierzęta.

Jak już wspomniałem, ulice Konstantynopola wąskie, domy odrapane, często drewniane, ściśnięte. Nic dziwnego, że wybuchają tu niebezpieczne pożary, które zamieniają w popioły i zgliszcza mnóstwo domów, niszczą całe dzielnice.

Z dawnej świetności Carogrodu pozostały gruzy lub resztki wież zawalonych i szczątki murów, a to wszystko podobne do trupów i zasłych mumij. Gdy się wjeżdża do morza Marmora widać dokładnie ruiny pałacu. Justyniana cesarza W gruzach purpurowy pałac tego władcy, od którego cesarzowicze nosili nazwę purpurowych synów (Porphyrogeniti). Święta Zofia stoi na dawnem miejscu, ale nie widać ani śladu czworoboku pałacowego, który dotykał katedry. W Stambule, centrum Konstantynopola, liczącem przeszło 400,000 mieszkańców, zaduch, kamienne chaty lub budy drewniane wydają woń niemiłą. I nie wiedzieć, gdzie większe niechlujstwo, czy w dzielnicach tureckich, czy w żydowskich lub ormiańskich.

Po męczącej wędrówce do bazarów, wstąpiliśmy we trójkę do kawiarni tureckiej, gdzie spotkaliśmy kilkunastu młodych oficerów przy filiżaneczkach czarnej z fusami kawy, palących cygara lub fajki. Kawę przeważnie piją Turcy na ulicach, palą fajki, siedząc na niskich stołeczkach. Kawiarnie są wogóle miejscami zebrań towarzyskich, wytchnienia i rozrywką dla Turków. Tu rozmawiają o polityce, słuchają ciekawych opowiadań i bajek, tu czasem bezmyślnie, w głębokiej zadumie, przypatrują się przechodzącym.

Pierwsza kawiarnia w Konstantynopolu powstała w roku 1554, — choć użycie kawy znane już było w Mecce blisko trzy wieki przedtem. Były czasy, że sułtanowie usiłowali wszelkimi sposobami zabronić jej używania, bo kawiarnie stawały się niekiedy lokalami spisków politycznych. Ale zakazy te nie doprowadziły do pożądanego celu. Władza świecka występowała także przeciw paleniu tytoniu, którego użycie datuje się w Turcyi od r. 1605. Za Murada IV. postanowiono karę śmierci za kawę lub fajkę, jako wynalazek piekła i przyczynę pożarów.

Choć codzień ścinano, ćwiartowano żywcem, łamano ręce i nogi, jednak tytoń znajdował ukrytych wielbicieli, bo dym jego miał rozpraszać chmurne troski. Kawę zaś poeci nazywali piękną murzynką, która tak uwesela, że niczem wobec tego sen i rozkosz zmysłowa. Tytoń i kawa to dwa skrzydła powietrznego wozu zachwyceń, żywioły światowych uciech, poduszki na sofie rozkoszy — według kwiecistych wyrażeń wschodnich. Ustały prześladowania, a fajka i kawa stały się niezbędnym czynnikiem życia towarzyskiego Turków, którzy też Europejczyków podejmują kawą, skoro wejdzie do ich handlu na zakupno.

Tak w Konstantynopolu, jak i gdzieindziej na Wschodzie, życie w miastach jest swobodne, bez ceremonij, kawalerskie, dla tego, że kobiety wyłączone są z życia towarzyskiego. Tak w Stambule, jak w Palestynie i Egipcie. Turek pali sobie swobodnie fajkę na ulicy i rozciąga się według upodobania na ziemi, to znowu popija kawę, lub zajada łakomie.

W czasie obiadu przybył na nasz statek Polak, O. Kiefer, z zakonu Braci Mniejszych, który 30 lat już mieszka w Konstantynopolu. Miła to i sympatyczna postać; Ojciec ten gorliwie zajmuje się tutejszą Polonią i odwiedza stałe osadę polską w Adampolu.

W Konstantynopolu jest dziewięć kościołów katolickich; najwięcej posiada ich Pera. Tu bowiem stoi katedra, kościół reformatów (Panny Maryi), Franciszkanów (św. Antoniego), OO. Bernardynów i Kapucynów. W Galacie mieszkają Misyonarze i Dominikanie. Turcy już się zupełnie oswoili z głosem dzwonów naszych, których początkowo byli wrogami.

Pobyt nasz w Konstantynopolu trwał krótko, bo tylko dzień jeden.

Porządek uroczystości IV-ego Zjazdu katolickiego w Lublanie,

na który już dotychczas nadeszło około 16 tysięcy zgłoszeń od osób z różnych stron:

Sobota, 23 sierpnia: Zebranie słoweńskiego katolicko narodowego studenctwa.

O godz. 1/8 rano: Msza św. w katedrze. [illegible] i o 3 popołudniu uroczyste zebranie stowarzyszeń słoweńskiego katolicko-narodowego studenctwa.

O godz. 8 wieczór: komers młodzieży ku czci przybyłych gości.

Tego dnia wszystko odbędzie się we wielkiej sali hotelu „Union".

Niedziela, 24 sierpnia: Od 7 do pół 8 rano zbiórka uczestników uroczystego pochodu.

O godz. 8 rano: pochód na Mszę św.

O godz. 9 rano: Msza św. polna na placu Kongresnim celebrowana przez arcybiskupa koadjutora zagrzebskiego Dra Antoniego Bauera. Ofiarowanie się Matce Bożej Niepokalanego Poczęcia. Złożenie hołdu Ojcu św. i monarsze. Po Mszy św. pochód uroczysty.

O godz. 11 przedpoł.: Wielkie manifestacyjne zgromadzenie ludowe na podwórzu koszar obrony krajowej.

O godz. 3 popoł.: Służby Boże w kościołach lublańskich.

O godz. 4 popoł.: Publiczne ćwiczenia i zawody „Orłów" na podwórzu koszar obrony krajowej.

O godz. 7 wieczór: Zebranie stowarzyszeń rękodzielniczych. Po zebraniu popis muzyki z Visznej Gory w ogrodzie Rękodzielników.

O godz. 8 wieczór: Towarzyski uroczysty wieczór w salach hotelu „Union" ze współudziałem wszystkich orkiestr i drużyn śpiewackich.

Poniedziałek, 25 sierpnia: O godz. 7 rano: Kazanie okolicznościowe arcybiskupa i metropolity Dra F. Bedeja i Msza św. pontyfikalna w katedrze.

Od pół do 9 rano do 1 popoł. i od 2—4 popoł: posiedzenia sekcyj.

O godz. 9 rano: Zebranie słowieńskich i chorwackich kandydatów nauczycielskich w sali „Ljubljany".

O godz. 2 popoł.: Walne Zgromadzenie „Związku studenctwa słowieńskiego" w sali gimnastycznej „Domu ludowego".

O godz. 3 popoł.: Zebranie męskich Kongregacyj w Alojziszczu (Aloisonum).

O godz. 5 popoł.: Pierwsze uroczyste zebranie we wielkiej sali hotelu „Union".

O godz. 8 wieczór: Koncert, tamże.

Wtorek, 26 sierpnia: O godz. 7 rano: Kazanie okolicznościowe biskupa tryesteńskiego Dra A. Kowlina w katedrze.

O godz. pół do 9 rano: Zebranie organizacyjne sekcyj „Związku słowieńskiego studectwa" w sali gimnastycznej „Domu ludowego".

Od godz. pół do 9 rano do 1 popołudniu i od 2—4 popoł: posiedzenia sekcyj.

O godz. 9 rano: Walne Zgromadzenie „Związku im. biskupa Slomska" (Slomskova zveza) we wielkiej sali hotelu „Union".

Od godz. 10 przedpołudniem do 1 popołudniu i od 3 do pół do 5 popołudniu: Kongres katolickich słowiańskich pedagogów w sali hotelu „Union".

O godz. 3 popoł.: Walne Zgromadzenie „Drużb Leonowych" we wielkiej sali „Domu Miejskiego".

O godz. 5 popoł.: Drugie uroczyste zebranie we wielkiej sali hotelu „Union".

O godz. pół do 8 wieczór: Odczyt o Bośni z obrazami świetlnymi p. Puntigama w wielkiej sali „Domu ludowego".

O godz. 8 wieczór: Przyjacielski wieczorek uczestników kongresu pedagogicznego w ogrodzie hotelu „Union".

Środa, 27 sierpnia: O godz. 7 rano: Uczczenie pamięci zmarłych uczestników poprzednich zjazdów katolickich i Msza św. żałobna w katedrze.

O godz. 9 rano: Trzecie uroczyste zebranie we wielkiej sali hotelu „Union".

O godz. 2 popołudniu: Wycieczka do grot stalaktytowych w Postojnej.

Czwartek, 28 sierpnia: Wycieczka na Goreńsko (Pogórze Krainy).

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 39, zachód przypada o godzinie 6 minut 47; długość dnia godzin 14 minut 08.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek św. Joanny, pojutrze w piątek św. Tymoteusza.

Kraków 20 Sierpnia.

O pomnik Ks. Józefa Poniatowskiego. Odnośnie do myśli wystawienia pomnika temu Bohaterowi w Krakowie, podniesionej przez p. Jana Witkowskiego w „Słowie Polskiem" a powtórzonej przez nas we wczorajszym numerze „Głosu Narodu", otrzymujemy z miasta następujące uwagi:

Nie ulega żadnej kwestyi, że myśl p. W. wzniesienia pomnika w Krakowie jednemu z najlepszych Polaków i najdzielniejszych polskich żołnierzy zasługuje na gorące poparcie. Setna rocznica jego bohaterskiej śmierci nadaje się właśnie do tego, aby tę myśl w czyn zamienić, a przynajmniej podjąć kroki, zmierzające do jej urzeczywistnienia.

Miejsce pod pomnik znaleść można bez trudu — jest niem plac Szczepański, z którego, prawdopodobnie, jak z innych placów w środku miasta targi będą usunięte. Placowi temu należałoby przywrócić nazwę: placu Gwardyi narodowej i zniwelowawszy wylać asfaltem.

Co do samego jednak pomnika, to propozycya p. W., aby stanął wedle modelu Thorwaldsena, nie jest może właściwa. Ze towarzysze Księcia Józefa, ulegając ówczesnym zapatrywaniom na sztukę, byliby chętnie go widzieli przedstawionego pod postacią rzymskiego wojownika, to rzecz zupełnie zrozumiała. Ale w XX. wieku, stawiając pomnik Bohaterowi z pod Raszyna, trudno ubrać go w zbroję Rzymianina.

Zresztą sprawę samego pomnika możnaby narazie pozostawić na boku — najważniejszem jest, aby zdecydowano się ten pomnik postawić na placu Gwardyi narodowej i aby tę sprawę ujęło w swe ręce Rada miejska m. Krakowa, jako najwięcej powołana do tego na miejscu instytucya.

Gdzie jesteśmy? Od czytelników stałych i przygodnych otrzymujemy liczne i coraz częściejsze zażalenia na ignorowanie naszego języka przez firmy, mające w naszem mieście swe sklepy i kantory. Zażalenia te są zwykle ilustrowane nagłówkami kopert, listami, rachunkami itp., pisanymi po niemiecku (nie zdarzyło się nam jeszcze spotkać języka francuskiego lub angielskiego w takich wypadkach) i zawierają żądanie o napiętnowanie winnej firmy czy instytucyi. O charakterze firm, informujących o sobie w obcym języku niema potrzeby wspominać — same wystawiły świadectwo jako nie polskie, natomiast najgoręcej polecamy bojkotowanie ich i zerwanie utrzymywanych już z niemi stosunków. Piętnowanie przez nas na nic się nie przyda, skoro publiczność polska nadal utrzymywać będzie stosunki i będzie dawać zarobek osobom i firmom, lekceważącym sobie zwykłą nawet grzeczność kupiecką. Trzeba jednak sobie uświadomić, że postąpiliśmy już tak dalece w rozwoju, iż wszystkie prawie potrzeby handlowe, ubezpieczeniowe itp. możemy załatwiać we własnych instytucyach lub przynajmniej na półkrajowych. Nie lekceważmy naszego języka, bo nas będą lekceważyć.

Nowe bruki w Krakowie. Ze strony fachowej otrzymujemy następujące uwagi: Nie wiem skąd się wziął w budownictwie miejskiem ten wielki zapał do bruku kostkowego. Jest on pod każdym względem nieodpowiedni dla nowoczesnych wymagań miejskiej komunikacyi i hygieny. Jest zawsze nierówny, błota nie usuwa i staje się zarazem zbiornikiem pyłu, a więc różnych bakteryj. Prócz tego powiększa nadzwyczajnie, — zwłaszcza na węższych ulicach, — ten nieznośny hałas, który jest jedną z ciężkich plag miejskiego życia. Ostatecznie stało się. Wybrukowano ulicę wzdłuż linii A-B chropowatemi kostkami granitu zalanemi smołą, — ale dlaczego skasowano asfaltowe przejście z ulicy św. Jana do Sukiennic? Przynajmniej ten kawałek należało pozostawić dla wygody przechodniów!

Na ulicy Sławkowskiej zerwano asfalt dla położenia nowych szyn tramwajowych. Otóż trzeba stanowczo żądać, aby tam pozostał bruk asfaltowy, niezbędnie potrzebny w tej wąskiej a wytwornej ulicy, przy której mieszczą się: Akademia Umiejętności i dwa pierwszorzędne hotele. — Ale nietylko ulica Sławkowska, ale wszystkie ulice Śródmieścia wraz z ulicami wzdłuż plantacyj, powinny bezwarunkowo otrzymać bruk asfaltowy, najdogodniejszy dla komunikacyi, najczystszy i najhygieniczniejszy. Frazesy o nieodpowiedniem dla asfaltu klimacie, są poprostu śmieszne. Miasta niemieckie, położone daleko dalej na północy, nawet miasta duńskie mają bruk asfaltowy; Warszawa brukuje się teraz tylko asfaltem, a o Paryżu i Londynie niema co nawet mówić. Tylko krakowskie budownictwo miejskie drży przed asfaltem!

Asfalt trzeba często naprawiać, mniejszą to jednak sprawia niewygodę, aniżeli owo okropne łatanie ulic szosowych, praktykowane u nas na wielką skalę. Żwir nie ubity leży całymi tygodniami, a gdy go wreszcie piaskiem posypią i ubiją, po miesiącu najdalej ulica znajduje się znowu w stanie opłakanym.

Co się zaś tyczy argumentu, że koła dorożek rozbijają asfalt, temu najłatwiej zaradzić, przyznając dorożkom na gumach trochę wyższą taryfę. Jest to środek najprostszy i najskuteczniejszy.

Powrotna fala. Od kilku dni panuje na tutejszym dworcu kolejowym niezwykle ożywiony ruch osobowy. Od strony Wiednia przyjeżdżają wieczorne pociągi, przepełnione powracającymi. Wtedy na dziedzińcu kolejowym zgiełk olbrzymi, dziedziniec okazuje się za szczupły, co znacznie utrudnia komunikacyę. Gdy powrotna fala dąży od strony Wiednia, równocześnie w stronę Zakopanego ożywia się ruch wyjeżdżających, chociaż w ostatnich dniach i stamtąd zaznaczył się wzmożony ruch powrotny. Emigracya robotników do Ameryki z powodu zaostrzeń administracyjnych obecnie osłabła. Władze policyjne zatrzymują i odsyłają do miejsc rodzinnych wszystkich emigrantów od lat 18 do 36, a nie uwolnionych od wojska.

Wisła opadła. Wczoraj Wisła opadła znacznie, niemniej wygląda groźnie. Mętne jej fale, rozlane szeroko, pokrywają jeszcze świeżo wybudowane bulwary i teren robót przygotowawczych koło kanalizacyi Wisły. Rudawa opadła do stanu prawie normalnego. Dla Krakowa nawet przy najwyższym stanie wód nie jest już ona groźna. Natomiast wylewy jej są klęską dla nadbrzeżnych wsi w górnym jej biegu, które tego roku kilkakrotnie były zalewane.

Kursa wyższe dla kobiet im. A Baranieckiego, w roku szkolnym 1912/13 a istnienia czterdziestym piątym zostały na wniosek dyr. J. Rostafińskiego zreorganizowane. Odtąd tylko uczenice z ukończonym zakładem naukowym średnim mogą być ucenicami zwyczajnemi kursów i otrzymywać dyplomy. Osoby, które zdadzą egzamin wstępny, stają się ucenicami nadzwyczajnemi, mogą otrzymywać świadectwa z rocznych egzaminów, jednak bez prawa do dyplomu. Hospitantki są osoby, zapisujące się na pewne przedmioty.

Szkoła główna będzie miała obecnie zamiast dwu — cztery wydziały. Wydział literacki trzechletni, na ostatnim roku (będzie otwarty w roku następnym) będzie miał seminarya z literatury polskiej i historyi polskiej. Na wydziale przyrodniczym, ze zmianą lokalu, proponowane są na trzecim roku na przyszłość pracownie. Wydział nowy pracy społecznej jest dwuletni, ma ćwiczenia praktyczne z rachunkowości, rok trzeci ma być poświęcony praktyce poza zakładem. Wydział kobiecego gospodarstwa wiejskiego ma dwa lata teoryi. Rok pierwszy poświęcony jest przygotowaniu przyrodniczemu, tak, że można wysłuchać przedmiotów gospodarczych w ciągu jednego roku. Praktyka i tu poza zakładem.

Szkoła sztuk pięknych dla kobiet została całkiem na nowo zorganizowana pod kierownictwem Piotra Stachiewicza. Ma oddział rysunków początkowych, drugi rysunków, trzeci malarstwa. Na oddziale drugim i trzecim jest w zimowych miesiącach co dzień akt wieczorny dla ucenic wyższych kursów bezpłatny.

Szczegółowe informacye o zmianach zaszłych na kursach przesyła sekretarka kursów H. Tomaszewska, ulica Karmelicka l. 32.

Krajowy Związek turystyczny utworzył w Konstantynopolu „Biuro informacyjne Krajowego Związku Turystycznego", którego zadaniem będzie udzielanie informacyj co do miejsc i rzeczy widzenia godnych, co do połączeń kolejowych, co do warunków pobytu w Galicyi i t. p., rozdzielanie wydawnictw Krajowego Związku turystycznego w celach reklamy kraju, oraz zachęcanie publiczności do zwiedzania Galicyi. — Kierownictwo biura tego objął nasz rodak p. Zdzisław Maciejowski i rozpoczął intenzywną pracę w tym kierunku.

Afera szpiegowska. Jak słychać patrole artyleryi aresztowały kilku osobników w okolicach fortów krakowskich. Przy aresztowanych znaleziono aparaty fotograficzne, rewolwery i papiery kompromitujące.

Znalezione paszporty. W dyrekcyi policyi złożono torebkę z dwoma paszportami rosyjskiemi na nazwiska Matyldy i Urszuli Grzybowskich.

Dar grunwaldzki. Urzędnicy Dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie wpłacili Zarządowi Głównemu TSL. za pośrednictwem Dra Michała Świgosta kwotę 2014 K 87 h na pokrycie deklaracyi na Dar Grunwaldzki.

Teatr Turskiego. Premiery nowych sztuk Stefana Turskiego odbędą się w Krakowie w dużej sali „Sokoła" w dniach 30 i 31 bm.

W sobotę 30 bm. zostanie odegraną trzyaktowa krotochwila pt. „Wojna z Babami" (dalszy ciąg „Krowoderskich Zuchów"), a w niedzielę 31 „Konkury Antka".

Następnie St. Turski wyjeżdża ze swoim teatrem do większych miast Galicyi, gdzie da szereg przedstawień. Personal art. już skompletowany, próby rozpoczęte. Główne role wykonają pp.: Rozwadowska, Gajewska, Bończa, Trojacka, Szkudelski, Bienin, Greczyński, Bystrzyński, Łuszczewski i inni. Role „Felka Gzymsika" w „Wojnie z Babami" i role „Antka" w „Konkurach Antka" odegra autor Stefan Turski. Nie wątpimy, że publiczność tłumnie pospieszy na przedstawienia Turskiego, miłe spędzenie wieczoru gwarantuje humor autora „Krowoderskich Zuchów".

Kradzież roweru. Władysław Francak, majster kamieniarski, doniósł policyi, że wczoraj przed kościołem Misyonarzy na Kleparzu zostawił rower marki „Puch"; gdy wyszedł z kościoła, roweru nie zastał. Policya śledzi za złodziejem.

Pogoda. Dnia 10-go sierpnia termometr doszedł od + 14·3 do + 23·1 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 20 go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 741·7 mm, — termometru + 15·4 C wiatr: cisza.

Kronika zamiejscowa.

Zjazd delegatów grup Domu zdrowia „Pomocy Bratniej". W dniu 15 b. m. odbył się w Zakopanem doroczny Zjazd delegatów grup Domu zdrowia „Pomocy Bratniej". Prezes Towarzystwa Dr K. Dłuski, zaprosiwszy na honorowego przewodniczącego Zjazdu posła na Sejm i członka Wydziału krajowego Dra Szymona Bernadzikowskiego, zagaił obrady szczerem życzeniem, aby cała polska młodzież, zorganizowana w przeróżnych Stowarzyszeniach, przystąpiła gremialnie do Towarzystwa Domu zdrowia „Pomocy Bratniej" w Zakopanem. Skromna wkładka 2 K rocznie umożliwia to założenie. Dr S. Bernadzikowski przypomniał, że władze autonomiczne coraz wydatniej ją wspomagają. Następnie po udzieleniu absolutoryum zarządowi i wysłuchaniu sprawozdań zarządu rady nadzorczej i naczelnego lekarza, omawiano pertraktacye z różnemi Stowarzyszeniami młodzieży o przystąpienie do Towarzystwa. — Ze szczerą radością powitano wiadomość o przyłączeniu się „Bratniej Pomocy" wszechnicy lwowskiej, oraz „Bratniej Pomocy" słuch. Akad. rolniczej w Dublanach. Następnie ratyfikowano uchwałę nadzwyczajnego Zjazdu delegatów w kwietniu, co do podniesienia opłaty z 3 K 34 h na 4 K dziennie. Zarząd główny musi nawet przy tej zwiększonej opłacie dopłacać po 1 K dziennie do pacyenta, a zatem około 17.000 K rocznie. Jeśli doliczyć: procenty, amortyzacye, administracyę Towarzystwa, roczny niedobór wynosi do 30.000 K. — Pokrywają takowy: składki członków wspierających, rzeczywistych, przedsiębiorstwa filantropijne, subwencye, datki etc... W ostatnim roku niedopisały one i długi niestety wzrosły o 10.000 K, mimo gorliwej i pełnej poświęcenia pracy głównego zarządu. Po uchwaleniu regulaminu dla kół i sekcyi Domu zdrowia, wybrano przez aklamacyę dotychczasowego dyrektora i naczelnego lekarza Domu zdrowia Dra Edmunda Brzezińskiego, prezesa Dra K. Dłuskiego, wiceprezesa Dra Kirborowskiego, skarbniczkę p. E. Frenklerównę, sekretarza p. L. Winnickiego, oraz p. Załuskę. — Do rady nadzorczej wybrano: Dr Bronisławę Dłuską, p. J. Osiecką, p. P. Korniłowicza, p. Pl. Grużewskiego i p. Jana Wróblewskiego.

Bank parcelacyjny. Komitet likwidatorów Banku parcelacyjnego zwołał walne zgromadzenie członków tej instytucyi zbankrutowanej na dzień 6 września. Równocześnie ogłosił komitet drukiem sprawozdanie ze swej działalności, z którego wyjmujemy najważniejsze daty:

W r. 1912 postąpiła likwidacya Banku parcelacyjnego stosunkowo znacznie naprzód. W szczególności sprzedał komitet likwidacyjny realność Banku parcelacyjnego za cenę 150 000 K, uzyskał zatem nadwyżkę nad wartość bilansową 59,653 K 77 h. Koszty administracyi zmalały w r. 1912 do 63.447 K. W r. 1912 sprzedał komitet likwidacyjny z dóbr własnych dwa majątki: a to Roztokę za 114.400 K i Łowczów za 150.000 K. Majątek Roztoka zdołał zatem komitet sprzedać bez straty, a przy sprzedaży Łowczowa wykazuje bilans stratę 15.235 K. Interes zagórski, w którym Bank parcelacyjny z końcem r. 1912 był jeszcze zaangażowany kwotą 597.764 K, postąpił o tyle, że nowonabywcy majątku Zagórz, wypłacają regularnie przejętą na poczet ceny kupna część pretensyi Banku parcelacyjnego, a właściciel majątku Czaszyn, na którym reszta pretensyj Banku jest hipotecznie zabezpieczoną, rozpoczął parcelacyjną sprzedaż swego majątku, która atoli wskutek ogólnego przesilenia finansowego idzie powoli. Z interesów komisowych parcelacyi pozostają nierozwikłane interesy parcelacyi Kamionka i Hucisko. W administracyi dóbr własnych nie zdołał komitet likwidacyjny wykazać czystego dochodu, przeciwnie, okazał się tak samo, jak w latach poprzednich niedobór. I dlatego komitet likwidacyjny postanowił starać się o wydzierżawienie reszty dóbr.

Oczywiście, że „pożyczka" 2 milionów koron, udzielona przez rząd, stopnieje do zera i stanie się bezzwrotną subwencyą dla bankrutów.

Ruszczenie fabryk tytoniu. Z Monasterzysk donoszą pod datą 19 bm.

W tutejszej fabryce tytoniu wśród robotników panuje wielkie wzburzenie, ponieważ zarząd fabryki zniósł obchodzenie jednego święta według kalendarza rzymsko-katolickiego, a natomiast zaprowadził cztery święta według kalendarza greckiego. Tymczasem na 1300 ludzi zajętych w fabryce jest 1000 Polaków rzymskiego obrządku.

Dziś właśnie wypadło jedno z nowowprowadzonych świąt. W piątek i niedzielę w okolicznych parafiach odbyły się zgromadzenia protestujące, a dziś około 1000 ludzi zjawiło się w fabryce, chcąc, jako w powszedni dla nich dzień, pracować. Nastrój wśród robotników jest bardzo podniecony.

Akcyę przeciw zarządzeniu dyrekcyi fabryki prowadzi grupa miejscowa „Polskiego Zjednoczenia zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Klęska powodzi i wylewów. Piszą do nas z Rozwadowa: Przed kilku dniami doniósł „Głos Narodu" o klęsce powodzi, która nawiedziła gminy w okolicy Rozwadowa. Klęska ta spotkała nas nietylko wskutek nieustannych ulew, ale także wprost z powodu niedbalstwa władz, które od 18 lat nie mogą się zdecydować na dokończenie obwałowania Sanu.

Po prawej stronie tej rzeki pozostawiono wskutek jakichś sporów z śp. księciem Hieronimem Lubomirskim, cztery kilkusetmetrowe przerwy w wałach i to w miejscach najniżej położonych, tak, że całe obwałowanie dla tej okolicy niema żadnej wartości. Niemal co roku z powodu tych przerw grozi okolicznym gminom zalew, a 5 sierpnia i dni następnych San przerwami tymi zalał cztery gminy: Dąbrowę i Wolę rzeczycką, Rzeczycę długą i okrągłą. Szkoda wynosi setki tysięcy koron.

Kiedyż nareszcie wykończą nasze władze tę robotę, której koszt nie stoi w żadnym stosunku do olbrzymich strat, jakie ludność ponosi i niebezpieczeństw, na jakie jest narażona? Dzisiejszy stan rzeczy nazwać rzeczywiście trzeba niebywałym szkandalem.

Praktyki agentów emigracyjnych. Z Husiatyna donoszą: Przez cztery dni bawiła tu komisya śledcza, wydelegowana z ramienia namiestnictwa i lwowskiej dyrekcyi policyi, która badała tu na miejscu praktyki emigracyjne. Wynikiem śledztwa ma być szereg zarządzeń, które namiestnictwo ma ogłosić.

Śmierć dwóch robotników w studni. Z Brzeźnicy donoszą nam: W Brzeźnicy z powodu budowy kanałów, wyschły wszystkie niżej położone studnie, skutkiem czego ekspozytura budowy dróg wodnych była zmuszoną studnie te pogłębiać. W jednej z nich wczoraj przed wieczorem, robotnik, zakładający pompę, wskutek nagłego wybuchu gazu wodnego, dostał zawrotu głowy i spadł na dno; drugi robotnik, widząc to, rzucił się na ratunek i również uległ uduszeniu. Wypadkiem manewrował tamtędy oddział wojska, i żołnierze pospieszyli z pomocą. Ale pierwszy żołnierz, który się spuścił do studni, zemdlał i musiano go z powrotem wywindować — Wówczas inżynier M. Neugebauer, spuszczał się pięć razy na dno, ale za każdym razem musiano go wydobywać na pół przytomnego. Dopiero oficer dał kilka strzałów z karabinu i rozpędził w ten sposób gazy. Elektrotechnik Pasierski i nadzorca Krysowicz wydobyli wówczas obu nieszczęśliwych robotników, ale już za późno. Obaj nieżyli. Wszelkie środki trzeźwiące okazały się bezskuteczne.

Zdobycze Polaków w Prusach Wschodnich. Pod tym tytułem pisze „Tägliche Rundschau": „Piszą do nas: Według sprawozdania administracyjnego u powiatu Ostrudzkiego, w Prusach Wschodnich, za rok 1912, przeszło w tym powiecie do roku 1911 w polskie ręce 170 posiadłości, obejmujących 5436 hektarów. W roku 1912 przeszło jeszcze 9 posiadłości, obejmujących 284 hektary. Ogółem jest więc obecnie 179 posiadłości, obejmujących 5720 hektarów, w rękach polskich. Odwrotnie zaś nie przechodziły posiadłości z rąk polskich w niemieckie. Oprócz tego, że Polacy nabywają ziemię, polskie banki udzielają bardzo znacznych pożyczek na wiejskie posiadłości. Według pobieżnych informacyj wynosiły te pożyczki na końcu 1912 roku 894.000 marek".

Sprawdzić na razie nie możemy, dodaje „Dziennik Poznański", ile w powyższych informacyach hakatystycznych pism mieści się prawdy, a ile kłaść należy na karb wyobraźni, podnieconej w celu łatwo zrozumiałym. Zwłaszcza co do pożyczek, udzielanych jakoby przez banki polskie, budzą się dość poważne wątpliwości. W każdym razie są to naturalne następstwa systemu pruskiego, który utrudniając nam w rdzennie polskich dzielnicach na wszelki sposób warunki bytu i rozwoju, zmusza nas przenosić się do prowincyj sąsiednich.

O sprzedaży ziemi „niemieckiej" w ręce polskie, rozpisuje się obszernie prasa niemiecka. I tak sprzedał Niemiec Kriewe w Bydgoszczy nabyty niedawno z rąk niemieckich majątek Przyłub, zarządcy dóbr Kubczakowi z Inowrocławia za sumę 180 tysięcy marek. — Kriewe zapłacił swemu poprzednikowi za majątek ten, wynoszący 330 jutrzyn, 130 tysięcy marek.

Gospodarstwo Niemca Böschego, w powiecie strzelińskim, obszaru 225 jutrzyn, wykupił Polak Burzyński z Inowrocławia, płacąc za jutrzynę po 950 mk.

Dobra Beyerode (?) w powiecie gnieźnieńskim, obszaru 1050 jutrzyn, które od lat dziesiątek znajdowały się w rękach niemieckich, sprzedał właściciel ich Niemiec Beyer Polakowi Antoniemu Saskiemu z Trzemeszna. W Prusach Królewskich nabył kapitalista Marcinkowski z Bolesina (pow. brodnicki) własność Niemca Barsza w Lubawie, wraz z składem kolonialnym i restauracyą za cenę 75 tysięcy mk.

Właściciel Barke w Kościerzynie sprzedał swe gospodarstwo tuż pod miastem Polakow

Lubińskiemu za 11 tysięcy marek. Gospodarstwo wynosi 46 jutrzyn ziemi. Kupiec Hans Krause sprzedał w sztumie niedawno nabyty hotel Polakowi, kupcowi Lewandowskiemu za 69 tysięcy marek, zapłaciwszy przy kupnie jego 62 tysiące.

Taką ot litanię wyliczają gazety hakatystyczne, zastraszając rząd i społeczeństwo niemieckie, co się to na kresach dzieje. Byłoby to wszystko bardzo piękne i chwalebne, gdyby z drugiej strony nie było Polaków, którzy za judaszowskie srebrniki pozbywają się ziemi, oddając ją w paszczę kolonizacyi.

Pieśni, które podburzają do gwałtów. Wydawca i redaktor wychodzącej w Charlottenburgu „Niedzieli" (pismo tygodniowe. Red.) odebrał od prokuratoryi pruskiej oskarżenie o podburzanie do gwałtów.

Powodem tego miało być wydrukowanie w Nr. 17, 19 i 20 „Niedzieli" następujących pieśni:

1. Cześć polskiej ziemi, cześć.
2. Gdzie się podział ów wiek złoty.
3. Bracia rocznica (tekst z obczyzny).
4. Rozproszone po wszym świecie.
5. Gdzie dom jest mój.
6. Na Wawel, na Wawel.
7. Pamiętne dawne Lechity.
8. Wisło moja, Wisło stara.

Oskarżenie uzasadnia pan prokurator w taki sposób:

„Niema wątpliwości, że powyższe pieśni w całej swej osnowie lub w poszczególnych ustępach są objektywnie podburzające w myśl paragrafu 130 prawa karnego. Tendencya ich jest bezsprzecznie ta, aby żyjących w Niemczech Polaków, do których się głównie owe pieśni odnoszą, przez wspomnienie i przedstawienie wspaniałych czasów niepodległej Polski i porównanie tych czasów do obecnych rzekomo opłakanych czasów, wezwać do odbudowania Polski. W tym zrozumieniu są one przeznaczone do pobudzenia i podtrzymania miłości do wolności, do utraconej Ojczyzny, do polskiej mowy, polskich obyczajów i religii. Wiadomo zaś, że upragnione odbudowanie Polski nie może nastąpić na drodze pokojowej, lecz jedynie za pomocą gwałtu, sprzeciwiającego się porządkowi publicznemu i obecnemu prawu. Z tym też się liczą pieśni same, jak wynika z całej ich osnowy, w której uwielbia się bohaterstwo i waleczność dawniejszych Polaków".

Delegat amerykański w Królestwie. W tych dniach, jak donoszą pisma warszawskie, spodziewany jest przyjazd do Warszawy delegata Stanów Zjednoczonych, p. W. Harbanda, któremu polecono zaznajomienie się z organizacyą emigracyi. W tym celu p. H. ma objechać miejscowości, z których ludność emigruje najliczniej i zawrze stosunki z instytucyami, rozciągającemi opiekę nad emigrantami. Obecnie delegat amerykański bawi w Petersburgu, gdzie między innemi bada stosunki w wydziale urządzania gruntów przy ministeryum rolnictwa.

Po strajku w Łodzi. W jednem z pism warszawskich czytamy uwagi o okończonym w tych dniach strajku w Łodzi. Jakkolwiek w niektórych fabrykach bezrobocie jeszcze trwa, jednak olbrzymia większość robotników powróciła już do pracy; wielkie starcie pracy z kapitałem niewidziane w Łodzi od czasu słynnego lokautu zostało skończone.

Robotnicy fabryk wełnianych, jedwabnych i mieszanych uzyskali pewne ustępstwa, wynoszące 10—15 procent zarobku, natomiast robotnicy wielkich fabryk bawełnianych mimo 6-tygodniowych wysiłków nic nie uzyskali i powracają do pracy na dawnych warunkach. — W ten sposób nędzne warunki ich bytu wyjaskrawiły się jeszcze bardziej, gdyż już w roku 1907 zarobki robotników fabryk bawełnianych były o wiele niższe od zarobków robotników innych fabryk łódzkich, a z biegiem czasu różnice te wzrastały coraz bardziej.

Ze świata.

Odznaczenie. Znany publicysta polski, który niejednokrotnie zabierał głos w prasie polskiej, słowiańskiej, francuskiej w sprawach słowiańskich, p. Antoni Żwan, został zamianowany rycerzem francuskiej Legii honorowej. Wysokie to odznaczenie spotyka p. Żwana, jako szermierza sympatyi polsko-francuskiej.

Fallieres za dwa susy. Tragiczny los upadłych wielkości dotknął także pośrednio jednego z paryskich handlarzy obrazów. Posiadał on mianowicie w znacznej liczbie i różnych rozmiarów portrety byłego prezydenta Republiki francuskiej Fallieresa — nabywane u niego do urzędów, szkół i instytucyj rządowych. Handlarz ten nie zdążył jednak sprzedać swego zapasu portretów, a Fallieresa zastąpił na fotelu prezydenta Poincaré. Nie mając gdzie pomieścić i zresztą nie chcąc tej kolekcyi 114 konterfektów byłego prezydenta, zgłosił się z nią handlarz do hali licytacyjnej, gdzie jednak z braku amatorów, sprzedawano po 2 susy sztukę. — Sic transit gloria...

Statystyka więźniów w ciężkich robotach w Rosyi. Główny zarząd więzienny w Petersburgu, opracowuje dane statystyczne o stanie robót ciężkich w Rosyi, które posłużą za materyał do projektu o reformie „katorgi".

Dane statystyczne stwierdzają, że do roku 1905 liczba więźniów w ciężkich robotach była stałą i nie sięgała średnio 12 000 osób. — Na początku roku 1906, dzięki znanym wydarzeniom i ulgom w tym czasie, liczba więźniów spadła do 6.500 osób. Na początku roku 1907 dochodziła do 9.798 osób. Od tej pory zaczyna się likwidacya okresu rewolucyjnego i liczba więźniów stale i szybko wzrasta. Na początku roku 1908 liczba ta wynosiła 16 450 osób, w roku 1900 — 23.095 osób, w roku 1910 — 28,742 osób, w roku 1911 — 19.498 osób, a na początku r. b. — 32.753 osób.

W ciężkich robotach na Syberyi odsiaduje karę 8.000 więźniów, przy budowie kolei amurskiej pracuje 3.500 osób; w ciężkich robotach w Rosyi odsiaduje karę 13.000 więźniów, w więzieniach zaś ogólnego urządzenia 8.000 osób.

Pijane koleje. W ciągu pierwszego półrocza br. na całej sieci kolei w państwie rosyjskiem było 28 katastrof; przytem na pociągi osobowe przypada 16 katastrof. na towarowe 12. — Ofiarą katastrof padło: zabitych 31, ciężko rannych 52, lżej rannych 200. Przyczyną rozbicia pociągów osobowych było po większej części złe nastawienie zwrotnicy, zły wzrok maszynistów i służby pociągowej; przyczyną rozbicia pociągów towarowych – zerwanie się pociągu. Minister komunikacyi Ruchłow uważa za przyczynę tych wszystkich katastrof... nietrzeźwy stan pracowników.

Ze świata katolickiego.

Kongres katolików niemieckich w Metzu. Równocześnie ze zjazdem katolickim w Linzu obradował w Metzu 60-ty kongres katolików Rzeszy niemieckiej. Przewodniczył książę Loewenstein. W obradach zarówno prezydent, jak poszczególni mówcy domagali się stanowczo zniesienia ustawy o Jezuitach. Odnośnie do sporu, jaki toczy się od lat między tzw. kierunkiem kolońskim a berlińskim oświadczył prezydent ks. Loewenstein, że sprawa została przez encyklikę „Singulari quadam" z 24 grudnia 1912 ostatecznie dla katolików niemieckich załatwiona. Kongres nie zajmował się więcej tą sprawą.

Na kongresie dopuszczono do obrad język francuski z uwagi na katolików alzacko-lotaryńskich, biorących udział w obradach.

Jak corocznie to i obecnie katolicy niemieccy uchwalili rezolucyę, domagającą się wolności i niezawisłości dla Stolicy św.

Koronacya cudownego obrazu Matki Boskiej Bolesnej w Staniątkach. Kapituła watykańska upoważniła księcia Biskupa krakowskiego do dokonania aktu koronacyi cudownego obrazu Matki Boskiej Bolesnej w kościele PP. Benedyktynek w Staniątkach.

Beatyfikacya Bernadetty Soubirous. Jak donoszą katolickie pisma włoskie, Ojciec św. pozwolił na wprowadzenie w wykonanie uchwały św. kongregacyi obrządków, postanawiającej rozpoczęcie postępowania beatyfikacyi Bernadetty Soubirous, która miała widzenie N. Maryi Panny w Lourdes. Szczątki Bernadetty spoczywają obecnie w klasztorze św. Gildarda, będącym głównym przytułkiem sióstr miłosierdzia i nauki chrześcijańskiej.

Spowiednica na Jasnej Górze. Sędziwy O. Justyn, obecny przeor, krząta się nad wzniesieniem Spowiednicy, przeznaczonej jedynie do słuchania spowiedzi licznie przybywających pątników do Częstochowy. Oddawna odczuwano potrzebę Spowiednicy. Świątynia Jasnogórska natłoczona wiernymi, nie mogła pomieścić tyle konfesyonałów, ile penitenci i liczba spowiedników wymagała. Zresztą Sakrament Pokuty Świętej wymaga wyjątkowej ciszy, której Świątynia Jasnogórska nie dawała. Tej potrzebie obecnie pragną OO. Paulini zaradzić.

Z dziedziny wojskowości.

Koszty wojskowego pogotowia. Według przedłożenia budżetowego, które złożył minister skarbu Zaleski dnia 21 maja w Radzie państwa, koszty pogotowia wyniosły na Austryę 167 milionów. Według obliczeń „Neue Freie Presse" przez dalsze trzy miesiące wypadną one na Austryę 200 mil. kor., zaś na Węgry 110—115 mil. kor. Zatem ofiara zbrojnego pokoju wyniesie 315 milionów kor. Ponadto delegacyom i parlamentom przedłożone będą dodatkowe żądania kredytowe na inwestycye marynarki.

Specyalne dodatki dla oficerów. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że oficerowie armii wspólnej, którzy z powodu dyslokowania do miejscowości nie posiadających szkół średnich, zmuszeni są oddawać swe dzieci na naukę do innych miejscowości, pobierać będą specyalne dodatki do kwaterowego. Równorzędne rozporządzenie wydane będzie dla oficerów obrony krajowej.

Interesujący manewr w powietrzu odbył się ubiegłego tygodnia nad Rzymem. Manewrowały mianowicie przeciw sobie, jak donosi „Giornale d'Italia", balon sterowy „M III" i samolot. — Podstawą manewru była supozycya, że balon ów bombarduje miasto z wysokości 500 m. — Samolot zaś, wzniósłszy się na wysokość 1500 m ponad balon, znalazł się w pozycyi, z której byłby w możności zniszczyć bombami przeciwnika.

Po ukończonym manewrze oba statki powietrzne udały się razem do Vigna di Valle, gdzie znajdują się szopy (hangary) dla balonów wojskowych.

Zmarli. Kazimierz Mieczysław Miedniak, oficyał pocztowy, przeżywszy lat 36, opatrzony św. Sakramentami, zmarł 18 sierpnia br. w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota „Ksiądz Marek", poemat dramat. w 5-ciu obrazach J. Słowackiego.

Niedziela. „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką napisał A. W. Lasota.

Poniedziałek. „Szlakiem legionów", dramat w 5 aktach H. Morstina.

Wtorek „Leci liście z drzewa...", 4 strofy krwawej pieśni J. Wiśniowskiego.

Środa. „Kordyan", poemat dramat. w 9 obrazach J. Słowackiego.

Czwartek. „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek. „Złote więzy", dramat w 5 aktach L. Rydla. II. część trylogii p. t. „Zygmunt August".

Sobota. „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Niedziela. „Ksiądz Marek", poemat dramat. w 5 obrazach J. Słowackiego.

Poniedziałek. „Taniec czynowników", komedya w 4 aktach L. Birińskiego.

Nauka, Literatura, Sztuka.

„Przegląd Polski" za sierpień zawiera następującą treść: Rzeźby architektoniczne uczniów Fidiasza przez Dra Karola Hadaczka. Hetman Tarnowski 1488 – 1561 (ciąg dalszy) przez Dra Wład. Bogatyńskiego. Z dziejów techniki malarskiej przez Dra St. Swierza. Jenerał Ignacy Prądzyński w świetle własnych pamiętników i nowszych badań, przez Dra Augusta Sokołowskiego. Budżet krajowy przez Dra Adama Krzyżanowskiego. Kronika literacka. Opera lwowska w Krakowie przez Dra Zdz. Jachimeckiego. Przegląd polityczny.

„Mały Swiatek" banitą. Kanclerz Rzeszy niemieckiej, wygnał na lat dwa „Mały Swiatek" z granic państwa pruskiego, odbierając mu debit pocztowy.

Wygnanie to jest dla Redakcyi tego pisma zaszczytem, bo dowodzi jasno, iż pismo dziecinne „Mały Swiatek", przeznaczone dla dzieci od lat 7 do 14, jest tą szkołą narodową, która wyrabia duszę dziecięcia.

Zwracamy zatem uwagę rodziców na to pismo.

Cena przystępna, bo 2 K 40 gr. kwartalnie już z przesyłką — pozwala i mniej zamożnym domom na danie dzieciom swym tego pisma.

Dla lepszego zoryentowania się podajemy niżej treść ostatniego numeru z dnia 16 sierpnia:

Marya Reutt: Wrażenia z Wielkopolski: Szereg opowiadań krajoznawczych z uwzględnieniem obecnego życia społecznego w Poznańskiem. Szczęsny Rogala. Za Ojczyznę, powieść na tle 1863 r. Anna Lewicka: Obrazki z lasu, opowiadania przyrodnicze o życiu i zwyczajach ptaków leśnych. Obrazki z życia znakomitego męża. B. Franklina, jako wzór silnego a nieskazitelnego charakteru. Składki zagadki, zabawy na wolnem powietrzu, korespondencye Redakcyi. Dwa dodatki. Dla starszej Młodzieży: „Tajemnice Jerzyka", opowieść z życia szkolnej młodzieży we Francyi. „Swiatełko", dodatek dla maleńkich od lat 5 zawiera łatwą powiastkę i wierszyk.

Adres Redakcyi „Małego Swiatka": Lwów, Lelewela 5 A.

„Tygodnika rolniczego" organu Towarzystwa rolniczego krakowskiego pod redakcyą Stanisława Jasińskiego, wyszedł numer 33 i zawiera następujące artykuły: Bielenie kłosków owsa, przez Dra Z. Chmielewskiego. — Podorywanie ściernisk. — W sprawie pastwisk gminnych, przez Andrzeja Chwalibogа. — O wyrobie win owocowych, przez Józefa Drewkę. — Z praktyki gospodarskiej. — Poradnik gospodarski i inne.

Dział ekonomiczny.

Szkoła koszykarska w Mostkach. Piszą do nas ze Starego Sącza:

Opodal Starego Sącza, na prawym brzegu Dunajca, przy drodze prowadzącej do Szczawnicy, rozciąga się wieś Mostki, w której Wydział krajowy urządził w b. r. kurs koszykarstwa, powołując na kierownika p. J. Gądka, b. ucznia krajowej szkoły koszykarskiej w Czerwonej Woli.

Okolica nad Dunajcem i Popradem obfituje w wielką ilość łoziny i nadaje się do kultury różnych jej odmian, potrzebnych do wyrobów koszykarskich. Dotąd, łoziny tej używano głównie na faszyny.

Gmina Mostki na cel kursu ofiarowała lokal, światło, opał i obsługę, zaś Wydział krajowy opłaca nauczyciela, daje narzędzia i materyał, oraz mianuje kuratora szkoły; zastępcę jego desygnuje gmina. Z miejscowego materyału wyrabiają tu kosze na owoce, koszyki ręczne, na papiery, do podróży, etażerki, walizki, meble ogrodowe, fotele, stoły i inne.

Z rogożyny, sprowadzonej z okolic Jaworowa wyrabiają wyroby galanteryjne; z materyałów zagranicznych ma tu zastosowanie bambus, trzcina, malaga, rafia, kongo i słomki.

Ze sprzedaży wyrobów pokrywa się w dalszym ciągu koszty materyału, oraz wynagrodzenie za pracę. Nauka trwa 10 godzin dziennie; uczęszczają tu uczniowie w wieku od lat 14 począwszy, nadto brało współudział trzech nauczycieli z okolicy.

Urządzenie stałej szkoły koszykarskiej byłoby ze wszech miar pożądane w Starym Sączu ze względu na młodzież seminaryalną, która tą ważną gałąź przemysłu krajowego mogłaby, oczywiście tam, gdzie się znajdą warunki ku temu dogodne, kultywować z wielkim pożytkiem dla ludności. *Def.*

Skutki klęski elementarnej. Dżdżyste lato tegoroczne bardzo ujemnie odbiło się na ogólnym stanie ogrodnictwa. Wiadomości z różnych stron stwierdzają, iż owoce gniją, robaczeją i opadają. Z tego powodu cena jabłek i gruszek poszła w górę.

Akcya Turków.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 20 sierpnia.)

Sofia. („Ag. bułg.") Po walce z małym garnizonem bułgarskim tureckie wojsko obsadziło Kuczukawak.

Sofia. (Tel. wł.) Z Kół urzędowych donoszą, że armia turecka kontynuuje swój marsz ku południowej granicy Bułgaryi. Od dwóch dni bułgarskie oddziały graniczne walczą z forpocztami tureckiemi.

Panuje tu przekonanie, że wskutek dalszego marszu wojsk tureckich wojna wybuchnie automatycznie.

Konstantynopol. (T. B.) Porta postanowiła wysłać do mocarstw nowy okólnik, w którym zapewni, że nie ma zamiaru przekraczać Maricy. Porta zapytała swego generalissimusa, które miejscowości poza Maricą możnaby opróżnić bez wyczekiwania na załatwienie sprawy adryanopolskiej.

Echa z Bałkanu.

Wszyscy przeciw Bułgaryi.

Sofia. (T. wł.) Podług informacyi z Petersburga grecki rząd miał stanowczo oświadczyć, że nie pozwoli na dalsze posuwanie się wojsk tureckich w Tracyi.

W Sofii panuje przekonanie, że akcya Rosyi jest skierowana tylko przeciw rozszerzeniu się akcyi wojskowej Turcyi poza Maricą a Rosyi nie chodzi wcale o poszanowanie przez Portę traktatu londyńskiego i o zachowanie linii Midya-Enos.

W Bułgaryi utrzymują z całą stanowczością, że przyszło do skutku porozumienie grecko-tureckie w sprawie akcyi tureckiej „contra" Bułgaryi a Serbia zdecydowała się złożyć oświadczenie neutralności.

Sofia. („T. Ag. bułg.) Wedle nadeszłych tu wiadomości, wszyscy Bułgarzy w Salonice zostali przez Greków uwięzieni i deportowani.

Podział miasta i wilajetu Adryanopola.

Rzym. (T. wł.). Jak informują z kół politycznych Porta miała oświadczyć, że kwestyę Adryanopola pragnie załatwić jak najrychlej i pomyślnie. W tym celu Turcya zdecydowaną jest odstąpić Bułgaryi północną część Adryanopola, sobie zaś pozostawić południową część z grobami sułtanów.

Turcya gotową jest także zadowolić się granicą Enos-Adryanopol-przylądek Kuruburnu (przylądek ten położony jest o 30 km na północ od Midyi. Przyp. Red.).

Komisye graniczne.

Petersburg. („Pet. Ag. t."). Zastępcy rosyjscy w Bukareszcie i Sofii podali do wiadomości rządu, że zamianowano trzy komisye graniczne, które 22 bm. zbiorą się w Demir-Hissar. Wojska greckie 21 bm. opróżniają miasta Dedeagacz, Xanti i Gumildżinę.

Powiększenie armii serbskiej.

Belgrad. (Tel. wł.) Rząd postanowił utworzyć w nowo zdobytych terytoryach pięć dywizyj. Cała armia serbska będzie się składała z dziesięciu dywizyj.

O rzezie na półwyspie Bałkańskim.

Paryż. („Ag. Havasa") Z inicyatywy międzynarodowego towarzystwa pokojowego im. Carnegiego utworzyła się komisya celem bezstronnego śledztwa w sprawie rzezi, popełnianych na półwyspie Bałkańskim. Komisya wybrała kilku delegatów, którzy dziś odjeżdżają, między nimi posła do Rady państwa, prof. Redlicha, jako delegata z Austro-Węgier.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 20 sierpnia.)

Zdrowie cesarza.

Ischl. (T. wł.). Cesarz cieszy się jaknajlepszem zdrowiem, dzisiaj przedpołudniem odbył godzinną przechadzkę.

Wczorajsza rada ministeryalna.

Budapeszt (T. B.) „Fremdenblatt" donosi, że wczorajsza rada ministeryalna pod przewodnictwem hr. Stuergkha trwała od 10 do 1 rano i od wpół 4 do 7 po poł. i zajmowała się tylko kwestyami bieżącemi.

Giełda.

Wiedeń. (T. wł). Dzisiejsza giełda była początkowo słaba, a to na skutek wiadomości z Turcyi. W końcu jednak po wyjaśnieniu się trochę w południe horyzontu politycznego kursy nieznacznie poszły w górę.

Polityczny pojedynek.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzisiaj w południe odbył się pojedynek między hr. Tiszą a margrabią Jerzym Pallavicinim. Obaj przeciwnicy wykazali wiele odwagi i wprawy we władaniu szablą; dziewięć starć, które miały miejsce wypadły dla walczących dość pomyślnie, oprócz bowiem lekkich ran obie strony nie wyrządziły sobie większej krzywdy. Przeciwnicy rozeszli się pogodzeni.

List otwarty hr. Tiszy.

Budapeszt. (T. B.) „Budapester Corr." ogłasza list otwarty hr. Stefana Tiszy do hr. Emeryka Karolyiego, w którym Tisza stwierdza, że przed procesem Desyiego rozmawiał wprawdzie z hr. Karolyim, lecz nie nakłaniał go do żadnych zeznań, tylko zwrócił jego uwagę, by w procesie wyraźnie zaznaczył, co wie osobiście, a co wie tylko ze słyszenia.

Nominacya ambasadora francuskiego.

Paryż. (T. wł.) Ogłoszono dekret o mianowaniu Delcasségo, który przebywał dotąd w Rosyi w misyi tymczasowej, ambasadorem francuskim w Petersburgu.

Nowy spadochron.

Paryż. (T. B.) Lotnik Pegoud wypróbował wczoraj spadochronu wynalezionego przez Bonneta. Spuścił się na spadochronie z samolotu z wysokości 300 m i bez szwanku wylądował.

Odkrycie nowego szczytu górskiego.

Rzym. (T. B.) „Stampa" donosi, że słynny włoski turysta, Mario Piazenza, który bawi obecnie w Himalajach, wraz z przewodnikami dotarł na szczyt góry Nunkam, wysokiej na 7200 m, gdzie jeszcze nie postała noga ludzka.

Przeciw „home-rule".

Londyn. (Tel. wł.) Nocy ubiegłej przyszło znowu w Londonderry do krwawych bójek między unionistami a nacyonalistami irlandzkimi. Na kilku ulicach porozbijano sklepy i dokonano napadu na dwa klasztory katolickie. Aresztowano wiele osób.

Eks-król gospodarzem wiejskim.

Londyn. (Tel. wł.) Eks-król portugalski Manuel kupił znaczną posiadłość ziemską w Anglii, gdzie postanowił osiąść na stałe i gospodarować.

Rewolucya w Chinach.

Londyn. (Tel. pr.) Z Pekinu donoszą, iż w Nankinie pomiędzy rewolucyonistami a wojskiem rządowem przyszło do krwawej bitwy, której wynik na razie niewiadomy. Twierdzą, iż rewolucyoniści mieli 30 tysięcy ludzi. W Kantonie zginęło w ostatnich dniach z powodu zamieszek 5.000 osób. Powstańcy zrabowali mennicę, zabrali 2 i pół miliona franków oraz wiele sztab srebra.

Od Wydawnictwa.

Konsekwentna walka, jaką staczamy w obronie polskości miast, przez szerzenie haseł pracy organicznej, budzi bezwzględny odpór ze strony zwartych szeregów żydowstwa i oddanych mu stronnictw. — Wszędzie, gdzie sięga wpływ żydowski, dziennik nasz napotyka na różne trudności i szykany.

Udajemy się zatem z prośbą do przyjaciół naszego pisma, do wszystkich, którym leży na sercu zmiana nieznośnych stosunków, by żądali energicznie we wszystkich lokalach publicznych, kawiarniach, restauracyach, fryzyerniach etc. „Głosu Narodu".

Służąc prawdziwie narodowej sprawie, walcząc w obronie praw mieszczaństwa, rozwoju polskiego handlu, przemysłu i rękodzieła, ufamy w szczere poparcie tych sfer.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr Jerzy Konarski z Grochowiec, Antoni Juściński z Olszenicy, Władysław Kaliński z Zakopanego, X. Kazimierz Nosalewski ze Lwowa, Janina Pruszkowska z Warszawy, Marya Sypniewska z Poznania, Erwin Silwin z Witkowic, Romanowie Rossknechtowie z Okocima, Feliks Ramult z Łopuszki wielkiej, Zofia Bytnerowa z Warszawy, Marya Descours z Czyżowa, Kazimierz Daab z Warszawy, Władysław Dunka de Sajo z Borysławia, Janina Kon z Piotrkowa, Inocenty Winogrodzki z Kocmyrzowa.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK

Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 20 sierpnia 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	353 —	254 —
Marki niemieckie	117 25	118 25
Franki papierowe	95 —	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Dolary amerykańskie	492 —	497 —
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	— —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	90 25	90 75
4% „ „ „ „	81 75	82 25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	91 25	92 —
4% Listy zastawne Banku kraj.	82 —	83 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 20	97 20
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	92 —	93 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	81 50	84 50
4% „ „ „ „ „ 52-let.	92 75	93 75
4½% List. zast. Banku gal. dla b. i prz.	88 —	89 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	81 75	82 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	80 50	81 50
4% Pożyczka miasta Krakowa	80 25	81 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	89 —	89 50
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	— —	— —
4% Obligacye kolejowe	80 25	80 25
Akcye.		
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie	625 —	630 —
Akcye Banku. Galic. dla b. i p. w Krakowie	400 —	405 —
Akcye kolei Karola Ludwika	510 —	515 —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	— —	— —
Publiczne zapisy długu.		
4 1/10% wspólna renta papierowa	86 75	87 25
4 1/10% wspólna renta srebrna	86 25	87 25
4% renta koronowa austryacka	82 25	82 75
4% renta koronowa węgierska	81 75	82 25
4% renta austryacka w złocie	108 50	109 —
4% renta węgierska w złocie	102 50	103 —

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Pojedyncze numery „Głosu Narodu" sprzedają handle:

Smolik Stanisław, Kopernika 2.
Główna trafika, Rynek Gł. A—B.
Piwarski, św. Jana.
Mańkowska, Sukiennice.
Funek, Bracka.
Nikiel, Wiślna 11.
Nikiel, Zwierzyniecka 25.
Markowicz, Floryańska.
Grudzińska, kiosk koło teatru.
Schreiber, Dominikańska.
Czapliński, Szewska.
Księgarnia Pol. Eberta, Floryańska.
Hupczyc M., Jagiellońska.
Aleksandrowicz, w gmachu Izby handlowej, róg ul. Długiej.
Hildowa Amalia, Karmelicka 15.
Salomonowa, Szczepańska 9.
Tacik, Krowoderska 17.
A. Alfus, Mikołajska.
Hanusz, Karmelicka 46.
Blechowa Berta, Gertrudy 24.
Dutkiewicz, Zwierzyniec.
Janicki, Podgórze, Rynek 3.
Korzeniowski Stef., Kołłątaja 6.
Zborowski, Dębniki.
Toroniowa Hel., Plac Matejki 8.
Grudniewicz, Karmelicka.
Pawlicki, Karmelicka.
Kaszycka, róg Garbarskiej i Łobzowskiej.
Lam et Kirsch, budka koło kolei.
Poturalski, Podgórze, Rynek 4.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 100/88 V 1913

WYCIĄG

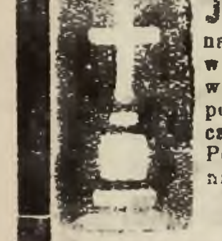
z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.
12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia, Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.
3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.
3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.
4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.
5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.
5·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.
6.25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.
7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.
8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.
8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.
8·46 rano, p. posp. Nr. 205 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia; do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.
9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanege, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.
9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.
10·25 rano. p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.
10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.
1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwary
1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.
1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.
1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (do 1 V do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.
1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.
2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.
2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.
2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja.
3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż. Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX).
3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.
5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.
6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia
6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.
6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.
7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.
7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.
7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.
8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.
9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.
10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.
10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,
10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.
11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora Chyrowa.
3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.
3·30 w nocy p. osob. Nr 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.
4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Nowego Sącza.
5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.
5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.
6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.
7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.
7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.
7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.
8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.
8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.
8·44 rano, p. osob. Nr. 19 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.
9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.
9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca. Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.
11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.
11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.
12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły
1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.
1·24 p. poł., p. osob. Nr. 24 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.
2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.
2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.
2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.
3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki
4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.
4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).
5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowa i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.
6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.
6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja. Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.
6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.
7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.
7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.
8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.
8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.
8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.
9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.
9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.
9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy
10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.
11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.
11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.



Zakład artyst.-kamieniarski i budowl

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi

Telefon 1358

Jednorazowa próba

przekona każdego o jakości

„KAWY"

prawdziwe angielskie ceylony, palone za pomocą gorącego powietrza, aparatem najnowszego systemu, jakoteż i surowe po najtańszych cenach poleca

W. Olszowski

KRAKÓW

Mały Rynek róg Szpitalnej.

Na czas trwania upałów!

KAPSLE i APARATY „SPARKLETS"

FRANCUSKIE APARATY

do natychmiastowego sporządzania wszelkiego rodzaju

MUSUJĄCYCH NAPOJÓW

Odnośne prospekta i opisy d a r m o.

APARATY

do robienia WODY SODOWEJ

do nabycia u firmy

REIM i Spółka

Kraków, Rynek 37.

Studenci

z niższego gim. lub realnej znajdą umieszczenie, obfity wikt i rodzicielską opiekę od 70 K. Adres ul. Garbarska L. 10 I piętro na prawo

---

Podróż do Rzymu

Poszukuje się osoby lub pielgrzymk chcących w obecnym czasie odbyć podróż do Rzymu dla wspólnej podróży Możebnem jest zjechanie się we Wiedniu lub w Krakowie, zgłoszenia z bliższemi szczegółami i warunkami uprasza się nadsyłać do Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie

---

Kupuje

meble lepsze i zwykłe, fortepiany krótkie, pianina, Kasy ogniotrwałe, broń i t. p. rzeczy.

Kraków, ul. Gołębia Nr. 10.

Chrześcijański handel mebli używanych lecz dobrych 1000 10 2

Ważne dla każdej Rodziny.

Świeże naturalne masło wysyła opłatnie i za zaliczką w 5 cio kilowych pakietach pocztowych za Kor 10·20. — **Wilhelm Feil Biecz koło Przemyśla,**

1007 10 1

: Pod gwarancyą naturalne :

WINA MSZALNE

Rolnicze Towarzystwo w Wippach (Kraina) polecane gorąco przez książęco-biskupi ordynat w Lublanie, dla dostawy pod gwarancyą naturalnych win mszalnych.

Białe wina nadzwyczaj łagodne i dobre — dostawa od stacyi kolejowej Haiden chaft koło GÖRS, po K. 56·—, do K. 60·—. za 100 l. Szczególnie d e l i k a t n e, sortowane wina, jak Pinela, Burgundzkie białe i czarne, Riesling & Zelen po K. 65·— do K, 85 —

Niżej 56 litr. nie dostarcza się.

Towarzystwo znajduje się pod najściślejszym nadzorem parafialnego Urzędu w Wippach, tak, że jakiekolwiek n a d u ż y c i e jest wykluczone. — Przy większych dostawach — — — niższe ceny. — — —

Towarzystwo Rolnicze w Wippach (Kraina)

Poszukuje się

Praktykanta

do handlu kolonialnego i delikatesów Wojciecha Olszowskiego Kraków, Mały rynek róg ul. Szpitalnej.

Akademik

celujący uczeń, zdolny korepetytor, poszukuje na wsi lekcyi z nż. gimnazyum. Adres **Zakopane Poste-rest. R. Z.**

STUDENT

z lepszego domu znajdzie umieszczenie i opiekę, przy rodzinie bezdzietnej inteligentnej. Adres: **ul. Studencka L. 6. II piętro drzwi na lewo.** 1039 7 1

Sprzedajemy około 30 q. 3 letnich

KARPI

Zgłoszenia do Zarządu dóbr Krakowiec koło Radymna poczta w miejscu.

Kasyerka

z kaucyą potrzebna zaraz w Cukierni Lwowskiej Jana Michalika ul. Floryańska L. 45 1014 8 1



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

AKADEMIA HANDLOWA W KRAKOWIE

przyjmuje wpisy do:

1) Wyższej szkoły (Akademii) handlowej.
2) Dwuklasowej szkoły handlowej męskiej.
3) Dwuklasowej szkoły handlowej żeńskiej.
4) Na kurs abituryentów
5) Na kurs absolwentek gimnazyów, liceów, seminaryów w dniach od 1—4 września 1913 ewentualnie aż do dnia w którym wszystkie wolne miejsca się zapełnią.
6) Wpisy do Uzupełniającej szkoły handlowej odbędą się od 11. do 15. września.
7) Na kurs wieczorny od 11. 20. września.
8) Na kurs dla prawników od 1. do 10. października

Warunki przyjęcia do nabycia u tercyana. 1046 3 1

WPISY DO PRYWATNEGO SEMINARYUM

nauczycielskiego żeńskiego z prawem publiczności

IM. ŚW. RODZINY W KRAKOWIE

przy ulicy Pędzichów l. 15, **odbędą się w dniach 28, 29 i 30 b. m. Egzaminy wstępne odbędą się w dniach 1 i 2 września. Rok szkolny** rozpocznie się w dniu 3 września. Przy seminaryum znajduje się **INTERNAT.** 1063

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI

- WAPNO -

Z Wapienników w Pogorzycach (Stacya kolej.)

Poszukuje się zdolnych zastępców!

Informacyi udziela: 741 30 10

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie

ODDZIAŁ TOWAROWY.



Niema na całym świecie **lepszego** środka na **straszne cierpienia**, jakie **sprawiają odgniotki**, jak

Cook'a i Johnson'a

amerykańskie

patentowane obrączki na odciski

Obecnie **najpewniejszy środek, który w każd odcisk w 8—10 dniach Susuws bezboleśnie.** — Próbne sztuki 20 hal. 6 sztuk w kartonie K. 1·— do nabycia w aptekach i drogueryach Monarchii. — Główny skład: **„Zum Samariter" GRAZ, Sackstrasse 14.** 8·2 5 3

Kąpiele Kudowa

Ob. Wrocław. — 400 m. ponad poziom morza.

Sezon letni: od 15 kwietnia do listopada. Sezon zimowy: Styczeń, Luty, Marzec.

Najstarsze **kąpiele lecznicze w Niemczech** dla chorych sercowo.

Naturalne kąpiele mułowe. Źródło żelazisto-arszenikowe w chorobach serca, anemii, nerwowych chorob. kobiecych. Frekwencya 15904. Wydau. kąpieli: 144·170 18 lekarzy. — „Hotel kąpielowy Fürstenhof". Hotel I-rzędny i 120 hoteli i domów mieszkalnych.

Wysyłka wód przez cały rok. — Prospekt bezpłatnie przez wszystkie biura podróży i przez Dyrekcyę kąpielową.

FRITZELAK do samolakierowania podłóg i NUMATA najlepsza emaljowo-lakowa-farba dla mebli, drzwi itp.

Posiadają na składzie firmy

w Krakowie: Reim i Ska, Sporn i Ska, — we Lwowie: Alfred Beacock, O. T. Winkler i Syn, Ludwik Hoszowski, — w Andrychowie: J. Sowiński, Ignacy Ungeri Synowie, — w Bielsku-Białej: Franciszek Schlee, — Bochnia: Jan Michnik, J. Michnik, — w Borszczowie: B. Blumenthal, — w Brzesku: M. Hofsteter, — w Brzeżanach: Droguerya „Sanitas", — w Brzozowie: A. Mariniowa i spółka, Kopel Zwick, — w Chrzanowie: M Wasserberger, — w Czortkowie: L. Noss, — w Drohobyczu: Hermann Kranz, — w Jarosławiu: E. Metzger, — w Kołomyi: S. & M. Feldmann, — w Krośnie: S. Janowski i Sp., — w Krzeszowicach: J. Edelmann, — w Łańcucie: Tobiasz Puderbeitel, — w Limanowej: S. Zellner, — w Mielcu: F. Brandmann, — w Mościskach: Moses Kampf, — w Nowym Sączu: S. Lichtmann, Franciszka Kalt, — w Oświęcimiu: Jakób Tobias, — w Ottynii: Jakób Bardfeld, — w Przemyślu: Jan Borys, J. Martynowicz, Baruch Salz, Ignacy Wohlfeld, — w Rawie-Ruskiej: K. Wartemberg, — w Rzeszowie: S. A. Zgórek, — w Żywcu: A. Pawluszkiewicz, A. Waniek, — w Samborze: S. W. Langinger, — w Śniatynie: Markus Auerbach, — w Słotwinie: Jakób Holder, — w Stanisławowie: H. M. Vogel, — w Stryju: Juda Fingerer, — w Szczakowej: Hermann Spira, — w Tarnopolu: Hipolit Skowroński, — w Tarnowie: W. Brach, — w Trzebini: M. A. Markowicz, — w Turce nad Stryjem: Stanisław Turski, — w Wadowicach: Jan Hołojewski, — w Wieliczce: Efraim Goldstein, — w Zabłociu: S. Smulowicz, — w Zakopanem: Kółko rolnicze, — w Zaleszczykach: Henryk Feldman, — w Zatorze: Stanisław Fabak, — w Żółkwi: Juliusz Cukier. 415 14 10

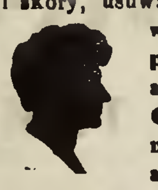
NIEZWYKLE WSPANIAŁĄ FRYZURĘ



można mieć jedynie posiadając zdrowe i bujne włosy, a zdrowie włosów zależnem jest od naturalnego pielęgnowania ich, co się niezawodnie osiągnie przez regularne mycie głowy

„Szamponem z Czarną Głową."

Mycie Szamponem pobudza żywotne siły włosów i skóry, usuwa łupież nadaje połysk i nawet małe włosy wyglądają bujnie. Przy kupnie wyraźnie żądać należy **Szamponu z „Czarną Głową"**, z obok uwidocznioną marką ochronną, a kategorycznie odrzucać naśladownictwa. **Szampon z „Czarną Głową"** wytwarzany bywa również z domieszką żółtka, dziegciu i rumianku. **Pakiet 30 hal.** (8 pakietów K. 2.) do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach.

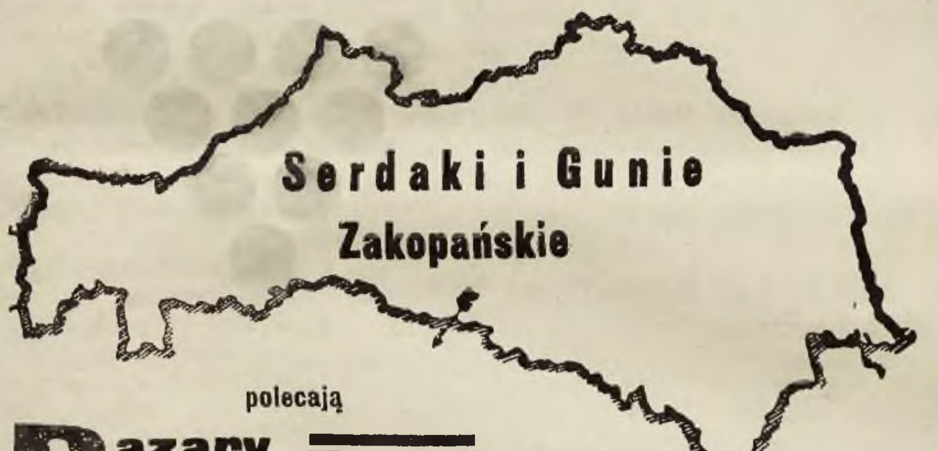


marka ochr.

Generalny skład na Austryę:

FELIKS GRIENSTEIDL, WIEN, III., SONNENFELSGASSE 3.

Wyłączny wyrób: **Hans Schwarzkopf G. m. b. H. Berlin N. 37.**



polecają

Bazary krajowe

Lwów, Akademicka 14. **Kraków,** Szewska 22.

Ani przeciwników, ani rywali

nie mają tutki cygaretowe **„Framos"**. Palą się lekko i równo, a co najważniejsze, że dym ich jest niezwykle łagodny i chłodny. — I nic dziwnego — albowiem bibułka jest zrobiona z najdelikatniejszych liści morwowych przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy chemii i techniki. A przytem ów wynalazek **mój**, a zarazem i tajemnica, jakim jest **„Wata Salvesol"**, umieszczona w ustniku, własności te powyższa i potęguje **„Framos"** nadaje się do tytoni lekkich i szlachetnych, mniej do średniomocnych, wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego.

Przy zakupnie tutek żółtych — **proszę uważać**, czy na pudełku jest słowo „Framos" i moje nazwisko, bo tylko te — **są pierwszej jakości.**

Do nabycia we wszystkich trafikach.

Mr. W. BEŁDOWSKI

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

Lecznica hygieniczna DRA A. TARNAWSKIEGO

w Kossowie (za Kołomyją)

stac. kol. Zabłotów lub Wyżnica (na Bukowinie)

Otwarta do zimy. Leczenie wodą, kąpielami słonecznemi, dyetą (przeważnie jarską) postem, gimnastyką i przysposabianie do życia hygienicznego.

PLAC POWYSTAWOWY LWÓW, PAŁAC SZTUKI.

WYSTAWA R. 1863

(PAMIĄTKI i DZIEŁA SZTUKI)

14 SAL. 941 0 **14 SAL.**

Otwarta codziennie od godziny 9 rano do 6 wieczor.

Wstęp 50 h. Młodzież obojga płci i wojskowi do wachmistrza włącznie płacą tylko po **20 halerzy.** — W poniedziałki wstęp **1 korona.**

Czysty dochód przeznaczony na fund. weter. r. 1863.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, ul. Floryańska L. 50. Filia: ul. Szpitalna L. 16.

Poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wyborny smaku.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM

WYBORNE MASŁO

deserowe, stołowe i kuchenne po cenach targowych wysyła pocztą i koleją.

Mleczarnia Łuczanowicka

w Krakowie, ul. Czarnowiejska l. 70. 828 0



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie

Rakowiecka l. 7

(dom własny) Telefon 462 przyjmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących, a wszczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru i granitu.

Niezawodna pasta

nawet na zastarzałe nagniotki w aptece Eustachego Sokalskiego w Kętach. Słoik 60 hal. Opłata poczt. 45 hal. za zaliczką o 20 hal. więcej. 476 50 25

Nowo otwarte koncesyonowane przez Wys. c. k. Namiestnictwo

Biuro pośrednictwa służby i posad

dla oficyalistów i pryw., oraz dla wszelkich kategoryj **służby domowej**, gosp., przem., handl., restaur., hotel. i t. p.

Rządowo uprawnione Biuro pośrednictwa przy kupnie i sprzedaży

majątków ziems., kamien., lasów, parcel, wszelk. rodz. zakł. przem., handl. etc

Agencya handlowa z uprawn. do pośredn. w kupnie i sprzed. produktów ziemn., roln. i fabr. Przyjmuje się zastępstwa pierwszorzędn. P. T. Firm i Tow. asekur. **Stanisława Tumidajowicza** b. prof. gimn. **w Podgórzu** ul. Krakowdka l. 7 (tuż przy starem moście) Nr. 2559. Adres dla kores.: St. Tumidajowicz Podgórze. 977 10 3

Szlachetne winogrona

najsmaczn. muszkatałowe, 5 kilowy koszyk pocztowy K 3. — **Jabłka** strudlowe i **Gruszki** po K. 2·50 **Wysyła Szilagyi-Export owoców Kiskörös-Węgry.**

Majątek skomasowany

Kupię. Wkład 200—300 tysięcy Koron. **Treter Krynica.**

Pożyczki

na 4 — 6 procent od 200 Koron wzwyż z poręczycielami lub bez, w 4-ro koronowych ratach miesięcznych daje wypłacalnym osobom każdego stanu, jakoteż hipoteczne pożyczki uskutecznia prędko i dyskretnie **Filip Feld** bank i biuro giełdowe, **Budapeszt VIII,** Rakóczi ut. 71. Objaśnienia gratis i franco. 1034 6 1

Poszukuje się

wspólnika

ewentualnie można nabyć handel korzenny hurtowny b. dobrze rentujący się z kapitałem 22.000 koron. Wiadomość **Kraków, Bracka L. 9. u pana Funka.**

Panny sklepowe

uzdolnione w expedycyi znajdą posadę w handlu masarskim **Józefa Bialika Kraków, ul. Floryańska L. 51.** 1045 3 1

Uczennice z prowincyi

znajdą najtańsze mieszkanie z wiktem przy rodzinie urzędniczej. Wiadomość u WP. Dyrektora drukarni „Głosu Narodu" Kraków.

RZĄDCA

względnie inteligentny Ekonom w starszym wieku potrzebny do dworu. — Zgłoszenia pod **W. D.** do Administracyi „Głosu Narodu". 983 3 2

LOKAL

przy ul. Brackiej L. 11. parter, cały, specyalnie urządzony z boazeryami, linoleum, wodociągiem, **2 duże ubikacye, 3 gabinety, 3 piwnice duże suche,** podworzec z wodociągiem, kloaki z portalem całym frontowym, nadający się specyalnie na **skład wina, bufet,** ewentualnie na **biura** i t. p. zaraz do wynajęcia, wiadomość w handlu E. Smidowicza Kraków, Linia A—B „poprzednio przez kilka lat był tam skład wina." 964 3 1

Wielki wybór

Mebli i Dekoracyi

poleca 640 20 9

Kajetan Dudziak

Kraków, ul. Floryańska L. 36

Ceny umiarkowane.

WDOWA

lat średnich intel. przyjmie samodzielny zarz. domu także na plebanii „Irena 370" Poste rest. Żywiec. 1032 3 1

Energiczny student

agronomii niemając środków na kończenie uniwersytetu, przyjmie miejsce stałego pomocnika lub praktykanta rolniczego. Oferty proszę składać „Student 13" Administracya „Głosu Narodu." 867 0

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr JAN MATYASIK. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego